Nr 117. Kraków, Środa 22 Maja 1889. Rocznik XLII.

# CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| " niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego** dnia w miesiącu.
**Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
**Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 31, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

## Przegląd Polityczny.

### Kraków 21 maja.

Nieustająca komisya dla kodeksu karnego zbierze się dnia 27 b. m. na swe pierwsze merytoryczne posiedzenie. Komisya będzie obradowała także w czerwcu i lipcu, aby ukończyć jak najrychlej swoje zadanie.

W węgierskiej Izbie deputowanych wszedł na porządek dzienny znowu wniosek Iranyi'ego o wolności religijnej. Od dłuższego czasu żąda Daniel Iranyi wydania edyktu religijnego na podstawie zupełnej wolności religijnej. Jeden z jego wniosków tego rodzaju wywołał już dawniej uchwałę Izby poselskiej, wzywającą rząd do wniesienia ustawy o ślubach cywilnych. Oświadczenia, jakie złożył w sobotę Tisza w tej mierze, streszczają się w tem, iż uregulowanie ustawodawstwa małżeńskiego nastąpi w ramach cywilnego kodeksu, którego opracowanie znajduje się w pierwszem stadyum przedwstępnem.

Dyskusya budżetowa w Izbie węgierskiej posuwa się szybko naprzód i spodziewają się, iż takowa przed upływem miesiąca zakończoną zostanie. Wczoraj bronił minister Csaky etatu ministerstwa oświaty, a przy tej sposobności rozwinął także poniekąd cały swój program reformy szkolnictwa. Zaznaczył on, iż Węgry mają za mało szkół elementarnych, a za wiele szkół średnich; pierwsze trzeba tedy pomnożyć. W szkołach średnich należy koniecznie położyć kres przeciążeniu przez zmianę systemu naukowego. Jest on za utrzymaniem istniejących w Węgrzech wyznaniowych szkół średnich, lecz pragnie, aby te szkoły były jednolite, gdyż ani gimnazya, ani szkoły realne w obecnej swej postaci nie odpowiadają właściwym potrzebom. Wielkie wrażenie wywołało oświadczenie ministra, iż w akademiach zamierza wprowadzić obowiązkowe kolokwia. Przyrzekł on także kwestyę czesnego uregulować w sposób godny dla profesorów. Idei utworzenia trzeciego uniwersytetu nie porzuca on, lecz nowy uniwersytet oddziałał by szkodliwie na rozwój Koloszwaru. Interesującemi były także uwagi ministra o biurokratycznej pisaninie, która przygniata urzędników. W tej mierze zapowiedział Csaky zmniejszenie biurokratyzmu drogą rozporządzenia i prosił Izbę, aby budżet przyjęła bez zmiany. Mowa wywarła wogóle dobre wrażenie, a wszystkie stronnictwa Izby przyjęły ją oklaskami.

Podczas dyskusyi jeneralnej nad budżetem wyznań wystąpił dep. Fenyvessy w obronie autonomii Kościoła katolickiego. Uskarżał się on na to, iż katolik, który się zajmuje sprawami kościelnemi i jest np. członkiem Towarzystwa św. Szczepana, uchodzi już za reakcyjnego, a następnie, iż fundusze katolickie bywają używane na rozmaite inne cele, tylko nie na te, na jakie są przeznaczone. Spowodowane to jest tą okolicznością, iż Kościół katolicki nie posiada własnej autonomii. Zapytuje on tedy ministra, czy chce przywrócić autonomię Kościołowi katolickiemu. Na to oświadczył hr. Csaky: Należący do Kościoła katolickiego mają równe prawo żądać autonomii, jak należący do każdego innego kościoła. Trudności polegają w tem, iż przez autonomię rozumie się zwykle takie urządzenie, jakie istnieje w kościele ewangielickim, a to nie da się pogodzić z hierarchią Kościoła katolickiego. Zresztą i interesowane partye, mianowicie niższy i wyższy kler nie są w tej mierze zgodne, a wreszcie muszą być także zastrzeżone prawa najwyższego patrona Kościoła. (Oklaski po prawicy). Po wywodach Csakiego zabrał głos Tisza i oświadczył, iż państwo zarządza sumiennie katolickiemi funduszami.

O sobotniej mowie ks. Bismarka w parlamencie niemieckim wyrażają w Berlinie powszechnie zdanie, że byłoby się bez niej obyło. Była ona drastyczną w swych zwrotach, ale słabą w rzeczy, a do wyjaśnienia wątpliwych punktów ustawy nie przyczyniła się ani słowem. Bez wszelkiej prowokacyi porwał się kanclerz do przesadnej polemiki ze stronnictwem wolnomyślnem i do wymyślania na Polaków, Welfów i Francuzów, wezwał konserwatystów, aby „niepotrzebnych nie robili skoków" i wyszedł, aby się w gronie członków niemieckiej Rady związkowej kazać fotografować.

Na dziś zaprosił kanclerz stronników swoich na śniadanie, na którem użyje zapewne zwykłych środków poufnej rozmowy, aby ich skłonić do głosowania w bardziej zbitych szeregach.

W tych dniach został parlamentowi niemieckiemu przedłożonym także wniosek o zmianę § 4 kodeksu karnego w tym duchu, aby tak krajowcy, jak obcy, którzy się za granicami państwa zdrady stanu lub zdrady państwa (*Hoch- und Landesverrath*) dopuszczają, karanymi być mogli, skoro się w Niemczech ukażą. Rząd życzy sobie, aby przynajmniej w pierwszem czytaniu sprawę tę załatwić można przed zamknięciem obecnej sesyi.

Na bankiecie wystawców amerykańskich w Paryżu powiedział minister spraw zewnętrznych mowę, w której się miał wyrazić ironicznie o dyplomacyi, która się od udziału w otwarciu Wystawy wstrzymała. *Gaulois*, który o tem donosi, dodaje, że Ajencya Havasa odebrała rozkaz, aby o tem przemówieniu Spullera nie wspominała.

Tak zwani *blancs d'Espagne* zebrali się przedwczoraj na bankiet, na którym o Don Carlosie, jako o przyszłym królu Francyi, przemawiano.

Wiadomość podana wczoraj przez Biuro Reutera, że układy bawiących w Bułgaryi Cankowistów z Cankowem nie doprowadziły do żadnego rezultatu i że wogóle w stronnictwie tem panuje rozdwojenie, obudzające nadzieję, że się przeważna część stronnictwa tego zwróci na inne tory, byłaby ważną dla stosunków bułgarskich, gdyby się w zupełności potwierdziła, czego jednak trzeba jeszcze odczekać, ponieważ rokowania, jak dodaje to samo źródło, trwają jeszcze dalej.

We Włoszech ma się odbyć wiec katolicki. Pisma włoskie donoszą, że rząd włoski, idąc za przykładem innych państw, nie będzie mu stawiał żadnych trudności.

Nicotera zaprzecza szerzonej w dziennikach wieści, jakoby był przeciwnikiem potrójnego przymierza.

## KORESPONDENCYA „CZASU".

### Wiedeń 20 maja.

Jak już zauważyłem, co roku powtarzające się zapowiedzi poddania w delegacyi węgierskiej ostrej krytyce polityki zewnętrznej, stały się metodą czy manierą, która na tem głównie polega, iż groźba nie sprawdza się. Są to chmury bez gromów i piorunów, a im bardziej zbliża się termin zwołania delegacyj, tem pogodniejszem staje się od strony Pesztu niebo. Być może, że hr. A. Apponyi, o którego stanie zdrowia przesadne rozpuszczono wieści, wypowie piękną mowę o polityce zagranicznej, która przecież ani zmieni położenia, ani nowych dróg nie wskaże. Wogóle jednak Węgrzy zrozumieli, że trudno im bardzo przypuścić szturm do polityki, która głównie, a nawet wyłącznie, opiera się na przymierzu niemieckiem, a zatem na zagranicznym dogmacie węgierskim. Ta niezbita prawda sprawiła zapewne, że nawet hr. Apponyi i opozycya dolali, jak to mówią Francuzi, nieco wody z Dunaju do tokaju. Hr. J. Andrassy z powodu nadwątlonego zdrowia, a może i z innych przyczyn, prawdopodobnie głosu nie zabierze.

Wobec faktów codzień świadczących o tem, że hr. Kalnoky nietylko nie osłabił związku z Niemcami, ale ścieśnił takowy; wobec kłamu zadanego przez jego całe postępowanie przypuszczeniom, które w początkach jego ministerstwa pojawiły się, iż prowadzić będzie podwójną między sąsiadami grę, muszą nawet chętni do opozycyi Węgrzy przyznać, że nie im należy potępiać politykę, która w treści swej najważniejszej zupełnie odpowiada ich życzeniom i żądaniom. Idą oni nawet dalej, bo nie przeczą, że wierne i stałe trzymanie się przez hr. Kalnokiego przymierza z Niemcami, stępia ostrze nowych niekorzystnych zmian na Wschodzie i zmniejsza ich doniosłość. Przypominają z tego powodu słowa, wypowiedziane kiedyś w delegacyach przez dzisiejszego ministra spraw zewnętrznych, że nie należy przywięzywać zbytniej ważności do zmian rządów, a nawet systemów na Wschodzie, gdyż z natury rzeczy musi tam panować system przekładanych wpływów, mianowicie rosyjskiego i austryackiego, co zaś dowodzi tylko tak bardzo pożądanej niezależności państewek półwyspu. Być jednak może, że właśnie dlatego, że teraz przyszła kolej w placku wschodnim na rosyjską warstwę przekładu, Węgrzy żądać będą w delegacyach bliższego określenia kulinarnego przepisu swego przekładanego placka, czy też tortu. Mniemają też, że hr. Kalnoky ze zwykłą zręcznością nietylko da takie określenie, niezdradzając przecież sekretu kuchennego, ale także w wielkich liniach przedłoży obraz wszechstronny położenia, który jeżeli nie zachwyci, to przecież także nie przerazi, ani też do przekładanego placka nikomu apetytu nie odejmie.

Delegacye prawdopodobnie zbiorą się 12 czerwca, lecz obecnie z zadowoleniem a nawet pewną przed litawską dumą powiedzieć możemy, że zależy to od pilności i pośpiechu sejmu węgierskiego. Jakkolwiek ważnemi mogą być rozprawy w delegacyach, to przecież zawsze należy większą zwracać uwagę na czyny, niż na słowa. A pod tym względem dotąd nic takiego nie zaszło wskutek owych zmian na Wschodzie, coby wykazywało ich bezpośrednią szkodliwość.

Mogę was zaś zapewnić, że gdyby ukazały się kiedykolwiek zatrważające objawy, zwłaszcza w zajętych krajach, napotkałyby na rozumną, ale stanowczą i energiczną represyę. Nowych eksperymentów łagodności i pobłażania z pewnością nie przedsięwziętoby tam, gdzie rozchodziłoby się o bezpieczeństwo państwa i pokój świata.

Zresztą ze Wschodu nadchodzą w tych czasach tylko pokojowe i matrymonialne wiadomości czy pogłoski. Mówią o zaślubieniu przez ks. Ferdynanda, świeżego następcę tronu rumuńskiego, owej księżniczki Heskiej, która nie miała szczęścia podobać się białemu carewiczowi. Zapowiadają dalej — jak wiecie — podróż ks. Ferdynanda Koburgskiego i odwiedzenie przez niego wystawy i Paryża, także w celach małżeńskich i wymieniają jednę z księżniczek Orleańskich, co, jak zapewniają, wielką budzi w Bułgaryi radość.

Nareszcie ks. Czarnogórski, który dziś opuścił Wiedeń, w rozmowie z pewnym tutejszym dziennikarzem, zapytany co do pogłosek o związku jego najmłodszej córki Heleny z carewiczem, niemal ze skromności zarumienił się i odpowiedział: „Ach Panie! Nie wspominaj mi nawet o tem. Między cesarzem jednego z najpotężniejszych a największego w świecie mocarstwa, a najmniejszym panującym w Europie jest przestrzeń, której nic za pełnić nie zdoła." Co przecież nie przeszkadza — o ile mi wiadomo — aby w Cetynii inne zupełnie przeważało zdanie. Tam bowiem wśród piękności natury i życia patryarchalnego przypuszczają, że wzajemny pociąg i uczucie zapełnić mogą każdą przestrzeń, a interes polityczny każdą przepaść. Książę w dalszej rozmowie rzekł, iż obecnym będzie w Petersburgu przy uroczystościach na cześć Szacha; poczem przybędzie z córkami na kilka dni do Wiednia, a następnie sam uda się na wystawę do „kochanego Paryża."

Misya turecka do Berlina, która tam zawiozła ordery, zwraca coraz bardziej na siebie uwagę świata dyplomatycznego. Mniemają tu zwłaszcza, że Ali-Nizan basza ma za zadanie główne: zbliżenie się Turcyi do potrójnego przymierza. Wielki jest sumpt prezentów przesłanych przez padyszacha; prócz orderów jest naszyjnik dla cesarzowej wartości dziewięć kroć sto tysięcy franków, a dary dla cesarza wynoszą milion franków. Wszystko to pokryte jest pieniądzmi, które Hirsch wskutek wyroku, wydanego przez sąd polubowny w Berlinie, złożyć musiał następcy Mahometa.

Mamy i my tu wprawdzie nie Turków z bogatemi darami, ale Japończyków naiwnych, szukających w Europie wzorów, podług których mogliby urządzić własny kraj. Minister spraw wewnętrznych Mikada, hrabia Yamagata, bawił jakiś czas w Berlinie dla studyowania konstytucyi, administracyi i wszelkiej mądrości stanu, z wyjątkiem zapewne socyalizmu państwowego. Obecnie przybył tutaj i był na audyencyi u hr. Taaffe. Prezes gabinetu nie dla Japończyków, ale dla swoich kolegów w gabinecie daje dziś coroczny przed wakacyami obiad u Sachera w Praterze. Będą na nim wszyscy ministrowie tej części monarchii, prócz p. Zaleskiego, który, jak wiadomo, żegluje w tej chwili między Tryestem a Pola.

Zdaje się, że Najj. Pani uda się i w tym roku do Corfu, gdyż czynią naprawy i przygotowania w szałasie, który ona zwykle zamieszkuje.

Arcyksiężna Stefania obchodzić będzie jutro w Laksenburgu swoje dwudzieste piąte urodziny cichą mszą w kaplicy starego zamku.

Pani Namiestnikowa hr. Badeniowa opuściła Wiedeń w sobotę wieczór i udała się do Karlsbadu, gdzie zabawi około czterech tygodni, poczem powróci na czas wyścigów do Lwowa, które mają być nader ożywione i stanowić będą kulminacyjny punkt, a zarazem koniec sezonu w stolicy kraju. W Peszcie wyścigi ukończyły się wczoraj, a tutaj rozpoczynają się we czwartek tj. 23 i trwać będą do 10 czerwca.

Nie potrzebuję wam mówić, jak tutaj ogólnym a prawdziwym i serdecznym jest żal po stracie hr. Alfreda Potockiego. Był on w Wiedniu postacią nietylko popularną, ale na wszystkich polach górującą i we wszystkich warstwach szanowaną, cenioną i dla wszystkich sympatyczną. Mało kto miał równą jemu pozycyę. To też i dzienniki nawet liberalne i centralistyczne wyrażają się o nim z wielkim respektem a bez żalu. *Neue fr. Presse* niechcący najtrafniej oceniła znaczenie polityczne hr. Alfreda w Monarchii i mimowoli największą oddała mu pochwałę, nazywając go dowcipnie „Świętym Janem hr. Taaffe." A tak organ opozycyi oddał tę sprawiedliwość hr. Alfredowi Potockiemu i podniósł tę jego zasługę, iż jemu zawdzięczamy dzisiejszy system, gdyż on do niego zgotował drogi.

### Warszawa 17 maja.

W dziennikach zagranicznych pojawiają się podobno pogłoski to o przybyciu cara do Warszawy na dłuższy pobyt, to o modyfikacyi systemu, odwołaniu niektórych osobistości — w ogóle o zmianach na lepsze.

My tu tylko wiemy — o ciągłych zmianach na gorsze i jeszcze zgubniejszych zamiarach i planach.

Oto wiązanka najświeższych faktów.

Nie dość, że Polaków od dawna wykluczano od służby rządowej i nie dopuszczano do awansu — teraz przystępują jeszcze do systematycznej puryfikacyi we wszystkich dykasteryach w Królestwie polskiem, aby do reszty oczyścić biura rządowe z Polaków. Setki rodzin zostaną bez chleba.

Ministeryum oświecenia w Petersburgu wydało rozporządzenie, żeby w Uniwersytecie warszawskim akademików Polaków oprócz egzaminów wymaganych przy przejściu z kursu na kurs poddać dodatkowym a surowym egzaminom ćwiczeń w języku rosyjskim. Najmniejsza pomyłka wystarczy, aby wstrzymać przejście ucznia na kurs wyższy.

Obok ucisku językowego, obróconego na upośledzenie na każdym kroku Polaków, nie ustają środki obliczone na ruinę ekonomiczną szlachty polskiej. Ukaz wydany co do wstrzymania cięć w lasach, miał tę myśl materyalnych strat dla właścicieli. Tam tylko pozwalają użytkować z lasu, gdzie są zaprowadzone gospodarstwa leśne, że zaś prawie wszystkie lasy w zachodnim i południowym kraju obciążone serwitutami, a rząd nie wydał ukazu regulującego kwestyę serwitutów — więc urządzić gospodarstwa leśnego niepodobna — tem samem zaś nie będzie wolno z nich korzystać.

W Petersburgu zdecydowano i już wprowadzają w wykonanie zlew kapitałów poduchownych Kościoła katolickiego do ogólnych funduszów poduchownych państwa — część tych funduszów przeznaczono na budowę cerkwi prawosławnych w zachodnich i południowych guberniach, oraz w części kraju do niedawna zwanego „Królestwem polskiem" obecnie „Krajem przywiślańskim."

Gwałt to prawdziwie do nieba o pomstę wołający, aby fundusze pozostałe z fundacyj klasztornych i kościelnych katolickich przeszły na uposażenie cerkwi religii prześladowczej i tem samem stały się narzędziem niszczenia katolicyzmu. Gdzieindziej podobne bezprawie byłoby przynajmniej odpowiednio napiętnowane — my możemy zaledwie zarejestrować fakt.

Lecz gdzie się zatrzyma ten system bezprawia? Nie śmiem nawet powtarzać pogłosek, jakkolwiek z wiarogodnych nadchodzących źródeł, że Rada państwa ma niebawem (na posiedzeniu, które się odbędzie 26 czerwca) rozbierać plany będące pośmiertną spuścizną niezapomnianego jenerała Drentelna. Ma to być plan posuwający jeszcze dalej ukazy grudniowe i rozciągający ich system prohibicyi czy wywłaszczenia nawet do spadku po rodzicach, oraz do wykluczenia Polaków od dzierżaw w zachodnim i południowym kraju.

Jakkolwiek wszystko złe się sprawdza u nas — nie chcemy przypuszczać, aby Rada państwa chciała iść dalej w tym kierunku i aby nowy minister spraw wewnętrznych znany z umiarkowania tak strasznem bezprawiem miał zainaugurować swe rządy.

### Rzym 11 maja.

Parlament rozpoczął znów swe posiedzenia. — Mnóstwo wystosowano interpelacyj — z których główniejsze odnoszą się do polityki włosko afrykańskiej i do szerzącej się kryzys ekonomicznej. Taktyka p. Crispiego nic innego niema na celu, jak otrzymać od Izby wotum zaufania, coby mu dozwoliło działać według upodobania w sprawie kolonialnej w Abisynii. „Wskutek nowej sytuacyi, rzekł on, stworzonej śmiercią Negusa, rząd potrzebuje swobody działania, aby postanowić, co uzna za potrzebne, w miarę wypadków, jakie zajść mogą. Do tego potrzeba, aby Izba miała najzupełniejsze zaufanie w rządzie i w jego poczuciu godności i interesów Włoch."

P. Crispi osiągnął, czego żądał; jest on dziś panem swej akcyi w tej sprawie. Czy tylko przyszłe postępowanie jego odpowie programowi mowy w Turynie, w której występywał przeciw rozszerzaniu kolonizacyi? Opinią jego odtąd pod tym względem wielce się zmieniła. Zauważyć należy, że niedawno jeszcze ministrowie nie byli zgodni w tej kwestyi. Nikomu nie tajno, że z jednej strony p. Crispi chciał, aby się dalej posunąć w Abisynii; z drugiej minister wojny i marynarki był za polityką wstrzemięźliwszą. Opinia powszechna w tej sprawie jest: że Abisynia to groźna nieznajoma, która wcześniej, czy później musi kraj wprowadzać w wielkie kłopoty. Chwilowe milczenie opozycyi w Izbie nie powinno nikogo łudzić co do zapatrywań tutejszej ludności. Zapatrywania te nie zgadzają się z tem, jak je chcą przedstawiać. Nie będzie przesadą twierdzenie, że Włochy walczą z strasznem przesileniem ekonomicznem, będącem, jak to wszyscy powtarzają, skutkiem fałszywej polityki. Niema dnia, aby dzienniki nie zapisywały pod tym względem dotkliwych przejść. Nie dotyczy to jedynie klasy ludowej, lecz i innych klas, które nie w lepszem znajdują się położeniu. Rolnicy tutejsi emigrują w wielkiej liczbie, aby uniknąć ruiny, podczas gdy małych właścicieli wywłaszcza bezustannie władza fiskalna, a nawet wielcy kapitaliści narażeni są na bankructwo.

Nie dalej, jak wczoraj, wniesiono w Izbie ważną interpelacyę w przedmiocie kryzys ekonomicznej, szerzącej się w sposób zastraszający w części Włoch nadgranicznych, która silnie odczuwa zerwanie traktatu handlowego z Francyą. Deputowany Bonghi zarzucił rządowi, że nie spełnia swego obowiązku, nie uwzględniając bynajmniej ciągłych skarg całej ludności. „Nie z taką, rzekł on, obojętnością winien p. Crispi patrzyć na smutne położenie tej nieszczęśliwej prowincyi, w której nędza coraz bardziej się zwiększa. Czas już, aby rząd zastanowił się nad tem na seryo, jeżeli nie chce, aby obywatele tych okolic wznowili nieporządki, jakie przed dwoma miesiącami nurtowały w rozmaitych miastach włoskich, a nawet w Rzymie."

P. Imbriani, zabierając z kolei głos, oświadczył, że kryzys ekonomiczna kraju jest rezultatem złej polityki zagranicznej rządu. „Tak jest", rzekł, zwracając się do p. Crispiego: „Sławisz pan nasz postęp, naszą potęgę, a nasze położenie jest niemniej przez to opłakania godnem i nędza wzrasta ciągle. Polityka przymierzy i zerwanie traktatu handlowego z Francyą jest tego istotną przy-

## Przegląd literacki.

(Pepłowski S. Teatr polski we Lwowie 1780—1881. Lwów, 1889 w 8o str. 411. — W. Koryzna (R. F.). Pamiętnik sceny narodowej w Wielkopolsce do r. 1888. — Poznań, 1888 w 8o str. 172).

Dwie prace na polu historyi sceny polskiej, równocześnie podjęte, szczęśliwie się dopełniają. Jednę opracował autor rzec można dla własnej przyjemności, drugą ogłoszono nie jako owoc studyów, ale jako usprawiedliwienie tego, co zrobiono dla utrzymania upadającej sceny, i co zrobionem być musi wbrew zarzutom i niechęci — osób nie rozumiejących potrzeb sceny.

Jedne i drugie nie są studyami rzeczy nieznanych, są tylko uzupełnieniem materyału po części obrabianego i po części znanego. Kolej teraz przychodzi na teatra w Warszawie i Wilnie, a jeżeli tych dzieje ogłoszone zostaną drukiem (przynajmniej są przygotowane do wydania), wówczas będziemy się mogli pochwalić znajomością przeszłości naszej sceny.

Historya teatru lwowskiego pióra p. Pepłowskiego pisana jest gładko, potoczyście i obrobioną starannie. Nie stwarza ona nowych dróg, nie rozszerza wiadomości nieznanych, lecz to nie jest winą autora. Praca jego zjawiła się w lat dziesięć po wydaniu innej historyi teatru lwowskiego, umieszczonej w Tom. III. Teatrów w Polsce 1879. Tutaj obejmuje ona po r. 1872 stron 651 w 12o, gdy praca p. Pepłowskiego po tenże rok ogarnia str. 330 w 8o. Zatem rozmiarów obu prac różnica nie wielka.

Wobec tego, że poprzednik starał się wyczerpać cały drukowany jeszcze dostępny materyał źródłowy, było istotnie sztuką powiedzieć jeszcze coś nowego o scenie lwowskiej. P. Pepłowski kusił się pracowicie o dokazanie tej sztuki, a mając do rozrządzenia archiwa m. Lwowa i Wydziału krajowego, wydobył z nich nie jeden szczegół, jeszcze nie dotknięty. Co więcej, źródła przez poprzednika swego już zużytkowane, na nowo bada i według nich wiedzie opowieść częstokroć obszerniej, zupełnie inaczej stawiając wnioski. Największą różnicą zapatrywań odznacza sie druga połowa dzieła, zacząwszy od entrepryzy Skarbka. Dawizon jest widocznie w niełasce. Krzywdy, doznawane ze strony Jana Dobrzańskiego, zięcia Smochowskiego, od Zenopolskiego i innych, całkiem pominięte. Autor dostrzega tylko ujemne strony wielkiego tragika.

Działalność systematyczna redaktora *Gazety Lwowskiej*, dążąca do wywracania po kolei Pfeifra, Chełchowskiego, Miłaszewskiego, uwidoczniona w Teatrach w Polsce, pominiętą jest w pracy p. Pepłowskiego. Autor inaczej się zapatruje na te stosunki, mając własne odmienne przekonanie.

Im historya sceny jest bliższą naszych czasów, tem jest pod jego piórem bardziej zajmującą, bo obfitszą w nowe szczegóły. Najważniejszem jest to, co autor sam zapamiętał i na co sam patrzał.

Nowa historya teatru lwowskiego nie usuwa potrzeby korzystania z dawnej, a to dlatego, że autor nie powtarza poprzednika, lecz nawet jedne i też same szczegóły nieraz inaczej ustawia, stara się na poprzednika nie oglądać, strzeże się go nawet przytaczać i wyszukuje chętnie odmiennych punktów zapatrywania. Uzupełnia szczegóły, uzupełnia materyał. Lecz jak pierwsze dzieło było tylko materyałem, tak i drugie materyałem być nie przestało. Obiedwie prace nie są jeszcze właściwą historyą sceny. Są one nagromadzeniem szczegółów. Niedostaje im podkładu pamiętnikowego. — Aktorowie francuscy i niemieccy dostarczają wątku pisarzom o scenie, pozostawiając po sobie pamiętniki. Nasi aktorowie nie umieją pisać, umieją tylko grać. — Dlatego życie ich artystyczne, obraz wewnętrznego rozwijania się sceny, ginie w niepamięci. Jeden Bogusławski umiał przechować pamięć o swoich czasach. Bez pamiętników, można tylko spisywać kronikę dawanych sztuk łataną z afiszów i z recenzyi po dziennikach. — To jeszcze nie wystarcza.

Praca p. Koryzny (Rom. F.) o scenie w Wielkopolsce, niema pretensyi do historyi sceny. Pisana szkicowo i pobieżnie, rzuca mimo tego dostateczne światło na usiłowania prowincyi celem utrzymania sceny narodowej. Do str. 48 podaje zarys usiłowań do r. 1847, czerpany w znacznej części z dzieła *Teatrów w Polsce*, bądź z tego, co podał Józef Narzymski z udzielonych sobie przez autora *Teatrów w Polsce* rękopiśmiennych materyałów. Pan Koryzna nie tai tego, i owszem, zbyt może skrupulatnie źródła te przytacza.

Nie miał pretensyi żadnej do szczegółowego uzupełnienia znanych wiadomości. Zatem niema tam historyi sceny poznańskiej od czasu wystawienia w r. 1599 tragedyi Grzegorza Knapskiego *Felicitas*, r. 1,600 *Philopater* i innych aż po rok 1784. Lata od 1784 mogą być jeszcze kiedyś opowiedziane szerzej. Ciekawego szczegółu o teatrze polskim w r. 1822 podanego przez Henryka Heinego *(Ueber Polen)* nie zna, a szczegół to ważny, bo poeta niemiecki teatrowi polskiemu przyznaje wyższość ponad ojczystym. Pomija także materyał o scenie poznańskiej dość obfity, zawarty w recenzyach stale umieszczanych w *Gazecie W. Ks. Poznańskiego*. Mianowicie lata 1843—45 są bardzo zajmujące.

Właściwie obfitość materyału zaczyna się z r. 1848, gdy zaczęło działać Towarzystwo „Harmonii" i jego wydział dramatyczny, i z r. 1859, gdy przystąpiono do obmyślenia własnego gmachu teatralnego.

Co podał o Towarzystwie „Harmonii" piórem p. W. S. jest wcale zajmującem. Towarzystwo to rozbudzając ducha narodowego w dziedzinie sztuki, utworzyło stary teatr amatorski, którego duszą nie jako był poeta Konstanty Zakrzewski, piszący komedyjki dla amatorów.

Szkoda, że autor rozszerzając się o amatorskich widowiskach „Harmonii," nie wspomniał choćby nawiasowo o późniejszych corocznych popisach „zwyczajnych, niezwyczajnych i nadzwyczajnych aktorach zapustnych," jak ich tytułowano na afiszach. Ci między r. 1866 a 1872 i później odgrywali co roku przedstawienia w hotelu wiedeńskim. Byli to wychowańcy konwiktu Koźmiana. Sztuki przez nich grane: *Ludzie nieczuli, Pożar w pensyonacie, Mitra i majątek* (Jana Mottego), *Oblężenie Odensy, Paryżanin polski* i inne, jawiły się na sposób Bohomolcowego układu, to jest: bez kobiet; choć wspomnieniom tej drugiej połowie rodzaju ludzkiego nie można było odmówić miejsca tak w *Berku zapieczętowanym*, jak w *Pochodzie z pochodniami, Wierzycielach* (J. Mottego) i innych. Czytając na afiszach nazwiska nie wielkich i nadzwyczajnych aktorów, rośnie serce, że dzisiaj rozwinęli się z tej gromadki mężowie w kraju głośni i użyteczni.

Podana historya teatru w ogrodzie Potockiego daje wierny obraz swego łamania się z trudnościami, które nieraz wiedzie do zniechęcenia. Tu jednak nie załamano rąk. Teatr stanął. Wprawdzie miejsce obrano niestosowne, tak, że dziś tego żałują wykonawcy projektu. (Toż samo będzie i w Krakowie z powodu obrania miejsca na placu ś. Ducha). Przedsiębiorcom zrazu szło dobrze, bo nowość bawiła i ściągała. Dzisiaj są warunki trudniejsze. Entrepryza nie może bez zasiłku istnieć. Kraków mający większą ludność polską, utrzymuje teatr stały dlatego tylko, że ten pobiera z dziesięcin od innych widowisk i ze subwencyi mniej więcej do 12,000 złr. Poznań, jeżeli ma utrzymać polską scenę, musi z całej prowincyi zapewnić sobie stały roczny podatek subwencyjny, inaczej wyczerpanie kapitału żelaznego jest koniecznością smutną ale nieuniknioną.

Estreicher.

czyną. Polityka ta ma cel dwojaki, to jest być najniższymi sługami Niemiec i wyczerpywać nasze zasoby". Gdy go prezes Izby p. Biancheri przywołał do porządku, deputowany odpowiedział w ten sposób: „Język mój nie powinien nikogo zadziwiać w parlamencie. Wyrażam się w ten sposób, jak sam p. Crispi, gdy przed trzema laty oskarżał ministeryum Depretis-Robilant, że jest żandarmem nowego przymierza. Zwróć pan na to uwagę, rzekł on w końcu, że w prowincyach tych brak nawet wody, podczas gdy pan rzucasz miliony, aby cywilizować rabusiów jak Deheb i Menelik".

Minister rolnictwa i handlu Miceli odpowiedział, że nie jest prawdą, aby rząd okazywał się obojętnym na skargi mieszkańców tych prowincyj. Upoważnił on bank sycylijski i neapolitański do wydania biletów agraryjnych, a bank rządowy otwarł szeroki kredyt dla właścicieli i robotników.

Prezes Rady dziś jeszcze wysilał się, aby się uniewinnić z oskarżeń przeciw niemu rzucanych, lecz były to tylko próżne słowa.

Parlament zna dokładnie przeszłość pierwszego ministra, aby mógł zganić postąpienie p. Imbrianiego względem niego. P. Crispi dodał, że symptomata wspomnionego przesilenia obecnego o wiele wyprzedziły politykę przymierzy. Prąd protekcyjny Francyi uniemożliwiał zawarcie traktatu handlowego z tym narodem. „Zresztą, rzekł w końcu, nędza umyślnie została przesadzoną w jedynym celu wzniecenia agitacyi politycznej. Rząd przesłał zasiłki i nigdzie nie brak pracy." Odpowiedź ta niezadowoliła interpelantów, którzy protestowali przeciw nowej obojętności, jaką rząd okazał w kwestyi tak wielkiej wagi.

Dzienniki półurzędowe, jak to już donosiłem, podnosiły krzyki oburzenia od pierwszej chwili zebrania się kongresów katolickich. Dziś przeciwnie artykuły ich w tym przedmiocie nacechowane są zadziwiającym spokojem. W przyszłym liście doniosę o rezultacie rozmaitych interpelacyj, wystosowanych w tym przedmiocie do prezesa Rady.

Ojciec św. przyjmował w tych dniach wielką liczbę pielgrzymów francuskich w sali klementyńskiej. Leon XIII był dla nich bardzo uprzejmym, okazując każdemu z nich dowody swej życzliwości. Ojciec św. nadał komanderyę orderu św. Sylwestra polakowi p. Jerzmanowskiemu, zamieszkałemu w Nowym Jorku. Zasłużył on na tę nagrodę za usługi, jakie oddał Kościołowi.

---

Pan Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego, Jana Czeżowskiego, do służby w Ministerstwie spraw wewnętrznych.

---

## Wybory sejmowe.

Piszą nam ze Lwowa d. 20 maja:

(×) Dzisiaj o godz. 7½ wieczór odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców miasta Lwowa celem wybrania przedwyborczego komitetu miejskiego. Obecnych było 60 wyborców. Zebraniu przewodniczył prezydent m. p. Mochnacki, który oświadczył na wstępie, że centralny komitet przedwyborczy wezwał prezydyum miasta do zawiązania komitetu miejskiego, gdy jednak wiec miast wybrał również komitet przedwyborczy, przeto chcąc działać zgodnie, postanowił wspólnie z owym komitetem zwołać zgromadzenie wyborców.

Następnie przystąpiono do wyboru komitetu miejskiego, złożonego z 150 osób.

Po dokonanym wyborze zaprosił p. prezydent wybranych na posiedzenie na jutro o godzinie 7 wieczór dla wyboru delegata do komitetu centralnego, gdyż posiedzenie komitetu centralnego zwołane zostało na środę 22 b. m. Koniec posiedzenia o godz. 8 wieczór.

---

Piszą nam z Jarosławia d. 20 maja:

Wskutek polecenia komitetu centralnego lwowskiego pp. Władysław hr. Koziebrodzki, Wacław Marynowski i Stefan hr. Zamoyski zwołali na dzień dzisiejszy komitet przedwyborczy dla wyboru posła z kuryi mniejszych posiadłości powiatu Jarosławskiego, złożony z 40 członków. Po ożywionej dyskusyi prezesem komitetu został wybrany p. Edward Micewski — na zjazd delegatów do Lwowa wybrano Władysława hr. Koziebrodzkiego, a kandydatem na posła dotychczasowego posła Stefana hr. Zamoyskiego. — Wybrano również komitet wykonawczy złożony z 13 członków.

---

### Sprawa propinacyjna.

*Gazeta Lwowska* umieszcza następujące obwieszczenie:

Stosownie do § 20 ustawy krajowej z dnia 22 kwietnia 1889 dz. ust. i rozp. kraj. Nr 30 wzywa się niniejszem wszystkich właścicieli prawa propinacyi w kraju, by w terminie nieprzekraczalnym 30 dni od daty niniejszego ogłoszenia oświadczyli się pisemnie do c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, czyli żądają wypłaty przyznać się mającego po myśli § 6 powołanej ustawy wynagrodzenia za odjęcie im prawa propinacyi w 4% obligacyach, niesprzedajnych do końca r. 1894.

Nie wnoszący w powyższym prekluzyjnym terminie oświadczenia, uważani będą jako zgadzający się na spłatę wynagrodzenia w gotówce.

Z c. k. Dyrekcyi gal. fund. propinacyjnego.

Lwów, dnia 20 maja 1889.

---

## Sprawy szkolne.

(Rada szkolna wobec Tow. nauczycieli szkół wyższych.— Ważniejsze uchwały Rady szkolnej z dnia 29 kwietnia i 6 maja).

Rada szkolna przesłała następujący okólnik dyrekcyom szkół średnich:

„Założone w roku 1884 Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych postawiło sobie wedle statutu za cel rozbudzenie ruchu umysłowego między nauczycielami szkół średnich. Jako środki do dopięcia tego celu mają służyć: a) posiedzenia Kół, odbywające się peryodycznie w miejscach siedziby Kół; b) walne zgromadzenia Towarzystwa, odbywające się corocznie we Lwowie i Krakowie; c) wydawnictwo czasopisma *Muzeum*.

Jak we wszystkich stosunkach życia społecznego łączna praca dla dobra ogółu podjęta z postępem czasu coraz większego nabiera znaczenia, tak dążeniom i pracy wymienionego Towarzystwa nie można odmówić doniosłości w dziedzinie nauki i wychowania publicznego, jeżeli i jak długo to Towarzystwo wytrwale, a rzetelnie spełniać będzie zadanie sobie postawione.

Towarzystwo wspomnione już w krótkim stosunkowo czasie rozwinęło skuteczną działalność, pozyskało przeszło 600 członków, pomiędzy którymi jest znaczny zastęp profesorów uniwersytetów i szkoły politechnicznej, zawiązało w różnych miejscach statutem objęte Koła nauczycieli; obecnie istnieją, oprócz Koła lwowskiego i krakowskiego, Koło brodzkie, drohobycko-stryjskie, przemysko-jarosławskie, stanisławowskie, tarnopolskie i tarnowskie.

Sprawozdania z posiedzeń tych Kół, zamieszczane w organie Towarzystwa *Muzeum*, świadczą o rozbudzonym ruchu naukowym nauczycieli, o wzajemnej wymianie myśli mężów nauki, pracujących w rozmaitych specyalnych kierunkach, o traktowaniu spraw dydaktycznych i pedagogicznych i wogóle naukowych w sposób, mogący się skutecznie przyczynić do podniesienia nauki, rozwoju szkolnictwa, niemniej też do podniesienia stanu nauczycielskiego pod względem wiedzy i doświadczenia.

To też nie zapoznając korzyści wielkich, jakie łączna praca nauczycieli w dziedzinie wychowania publicznego przynosi szkolnictwu i samym nauczycielom, Rada szkolna krajowa śledzi z przyjemnością wszelką dodatnią działalność Towarzystwa, a z zadowoleniem tem większem, im wiekszy objawia się udział nauczycieli szkół średnich w dążeniach i pracy Towarzystwa.

Rada szkolna krajowa wyraża też nadzieję, że i w innych miastach, będących siedzibą szkół średnich, gdzie dotąd jeszcze niema Kół tego Towarzystwa, potworzą się one w najbliższym czasie, że wszyscy nauczyciele szkół średnich, nie zaskorupiając się w kole obowiązkowych zatrudnień szkolnych, w poczuciu wspólności zawodowej, zechcą się łączyć do wspólnej pracy na niwie oświecenia i wychowania publicznego.

Zaznaczając, że udział w pracy Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, równie jak wszelka praca naukowa, poczytywaną będzie nauczycielom za zasługę, tuszę sobie, że pp. dyrektorowie po myśli intencyi krajowej Rady szkolnej, nie omieszkają w kierunku wskazanym wpływać skutecznie na członków grona nauczycielskiego.

*Badeni*, w. r.

Z ważniejszych uchwał, jakie powzięła Rada szkolna na posiedzeniu z d. 29 kwietnia i 6 maja wymieniamy: 1) Rada szkolna zaaprobowała tekst sprawozdania o stanie szkół średnich za lata od 1884—1888. 2) Rada uchwaliła zawiadomić dyrekcye szkół średnich w zachodniej części kraju, że zakończenie roku szkolnego nastąpić ma w tym roku wyjątkowo d. 29 czerwca. 3) Rada uchwaliła poruczyć przewodnictwo przy egzaminach dojrzałości w szkołach średnich, oprócz c. k. inspektorów szkół średnich, członkom Rady szkolnej krajowej, prof. Drowi Stan. hr. Tarnowskiemu i Drowi Wład. Zajączkowskiemu, oraz profesorom uniwersytetu Drowi Ludwikowi Ćwiklińskiemu, Drowi Bronisławowi Kruczkiewiczowi, Drowi Kazimierzowi Morawskiemu, Drowi Anatolowi Lewickiemu, Drowi Józefowi Rostafińskiemu, Drowi Stanisławowi Smolce i Drowi Wincentemu Zakrzewskiemu. 4) Rada poruczyła członkowi Rady szkolnej X. kan. Rudolfowi Lewickiemu przewodnictwo przy egzaminie dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie. 5) Rada wybrała inspektora szkół średnich Zygmunta Samolewicza, na członka komisyi naukowej Rady szkolnej krajowej.

---

## Sprawy miejskie.

### Posiedzenie Rady miejskiej d. 20 maja.

**(Sprawa wodociągowa).**

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Posiedzenie poświęcone było wyłącznie sprawie zaprowadzenia w Krakowie wodociągów, dlatego też Prezydent zaraz po załatwieniu formalnych czynności udzielił głosu sprawozdawcy komisyi wodociągowej r. m. prof. Drowi Domańskiemu.

Referent zaznacza, iż po latach blisko 19tu od pierwszego posiedzenia swego przychodzi komisya wodociągowa z wnioskiem o wykonanie dzieła, które ma zapewnić miastu stałe polepszenie zdrowia publicznego i korzyści, jakie z wodociągów odnoszą miasta zagraniczne, a z polskich Warszawa i Poznań. Zauważa sprawozdawca, iż wprawdzie długo prowadziła komisya swoje czynności, ale nie zaniedbała niczego, co przyczynić się mogło do najściślejszego i wszechstronnego zbadania sprawy. Komisya na podstawie dokładnych i ścisłych badań przyszła do przekonania, że jedynie wodociąg z Regulic odpowiada sanitarnym interesom miasta i że może on być najtańszy i najlepszy. Nie tai komisya, że budowa wodociągu pociągnie wielki wydatek, ale wydatek ten opłaci się i Kraków nie będzie wyjątkiem od innych miast, mających wodociągi i używających dobrodziejstw ztąd płynących. Nie było zresztą przykładu, aby które miasto straciło na dobrze i rozumnie zbudowanym wodociągu. Za sprawozdanie, przedłożone już Radzie w obszernej książce, przyjmuje komisya w przeważniejszej większości wszelką odpowiedzialność, bo sprawozdanie to zbadane zostało przez doskonałych znawców i różni się od innych sprawozdań tem, że podczas kiedy przy innych sprawozdaniach referent ma sobie tylko wskazaną zasadniczą myśl — w sprawie niniejszej działo się inaczej, bo komisyi wodociągowej przedkładane były przygotowane dla niej odbitki i ona przechodziła słowo za słowem w referacie tak, że ostateczne zdanie sprawy nie jest moralną własnością referenta, ale tej przeważnej części komisyi, która je uchwaliła. Sprawozdawca poleca referat i oświadcza gotowość udzielenia wszelkich wyjaśnień.

Ostateczne wnioski komisyi wodociągowej brzmią, jak następuje:

1) Rada miasta uchwala budowę wodociągu regulickiego, kosztem 2,500,000 złr. a. nieprzenoszącym.

2) Komisya wodociągowa obmyśli i przedstawi Radzie miejskiej sposób uzyskania funduszów potrzebnych na budowę, amortyzacyę, administracyę i utrzymanie wodociągu regulickiego.

3) Poleca się komisyi wodociągowej przedłożyć niezwłocznie Radzie miejskiej projekt przeprowadzenia budowy wodociągu.

Po otwarciu rozprawy ogólnej nad wnioskami komisyi wodociągowej zabiera pierwszy głos r. m. Gwiazdomorski i sądzi, że nie potrzeba obszernego dowodzenia na to, iż dobra woda potrzebną jest dla zdrowia. Ale idzie tu o wydatek wielki, przechodzący siły miasta. — Mowca nie mógłby głosować za wnioskami w tym porządku, jaki im wskazała komisya wodociągowa. Jeżeli dobry gospodarz ma zrobić wydatek, to przedewszystkiem patrzy do portmonetki, czy ma grosz po temu. Komisya robi przeciwnie, bo wnosi, by pierwej uchwalić budowę wodociągów, a potem dopiero obmyśleć środki sfinansowania. Mowca jest zdania, że nie należy pierwej uchwalać budowy, dopóki się nie obmyśli pokrycia i to pokrycia nie tak ogólnikowego, jakie podaje sprawozdanie, lecz rzeczywistego. Gdy się wykaże, że mamy pieniądze, wtedy dopiero należy przystąpić do uchwał względem budowy wodociągu. Mowca czyni wniosek, aby odroczyć punkt 1) uchwały, dopóki komisya wodociągowa nie przyjdzie z wnioskami umotywowanemi co do sfinansowania budowy, amortyzacyi, administracyi i utrzymania wodociągu regulickiego.

R. m. Chęciński oświadcza, iż w sprawie wodociągów złożyli na jego ręce wyborcy mniejszej własności petycyę; prosi więc o odczytanie pisma.

Rada zezwala na bezwłoczne odczytanie petycyi, z której wynika, iż liczne grono obywateli Kleparza oświadcza się przeciw uchwaleniu budowy wodociągów, dopóki strona finansowa tej sprawy nie będzie szczegółowo przedstawioną, tak, by na obywateli nie spadł nowy ciężar.

Po odczytaniu petycyi r. m. Chęciński stawia wniosek, by zwołać zgromadzenie właścicieli domów i mieszkańców, iżby oświadczyli się, czy pragną budowy wodociągów, czy nie. Ostatecznie mowca oświadcza się przeciw wnioskom komisyi wodociągowej.

R. m. Mendelsburg podnosi, iż komisya wodociągowa wystąpiła obecnie z operatem doskonałym pod względem technicznym i za tę mozolną pracę należy się podziękowanie tak komisyi, jak jej referentowi. O technicznej stronie mowca nie zamierza rozprawiać, nie zamierza też rozprawiać o tem, czy wodociągi są dla miasta potrzebne, bo każdy życzy ich sobie. Nie można wreszcie odwoływać się w tej sprawie do ludowych zgromadzeń, bo na to jesteśmy wybrani przez wyborców, by tu w ich imieniu i dla ich dobra sprawy rozstrzygać. Jednak każdy gospodarz musi się liczyć z siłami pieniężnemi; tymczasem ustęp VIII *Sprawozdania* — dotyczący właśnie pieniędzy na wodociągi, jest zbyt optymistyczny, a w rzeczach pieniężnych niemasz nic gorszego nad optymizm. Gdyby pieniądze były, to w istocie budowa mogłaby nie przekroczyć 2,500.000 złr. i w tej mierze możnaby wierzyć *Sprawozdaniu*. Niepodobna wszakże, byśmy z funduszów, jakiemi rozporządzamy lub jakiemi rozporządzać będziemy w najbliższej przyszłości, mogli wydać rocznie 180.000 złr. na amortyzacyę zaciągniętej pożyczki. Tem więcej, że trzebaby zaciągnąć nie 2 500 000 złr., ale przynajmniej 3½ miliona, bo doliczyć trzeba pożyczkę na teatr i na budowę szkół. Czy więc jesteśmy w stanie płacić roczną kwotę na umorzenie od 3½ milionów, nad tem trzeba się zastanowić. Kto Kraków zna, ten wie, że właściciele nie są w stanie podołać nowemu ciężarowi, zarówno jak mieszkańcy, na których od głowy przypadałoby 16 do 18 złr. za prawo pobierania wody, gdy dotąd wodę mieli zadarmo. Mowca jest za tem, by dziś uchwalić w zasadzie budowę wodociągu, zarazem wyznaczyć sekcyę skarbową lub umyślną komisyę, któraby się zastanowiła, by miasta nie obciążać nowemi ciężarami. Mowca wskazuje na możność zbudowania wodociągu kapitałami przedsiębiorców angielskich, francuskich lub belgijskich przy poręczeniu przez miasto rocznego dochodu. Wprawdzie mowca wie, iż zastanawiano się nad sprawą ze względów finansowych — ale ze *Sprawozdania* widać, iż w komisyi przeważały siły techniczne i naukowe, trzeba więc pozytywnie całą stronę finansową opracować, ze zwróceniem uwagi na to, iż nie można myśleć o podniesieniu podatków i że w Krakowie znajdują się ludzie, którzy za wodę płacić nie są w stanie.

R. m. prof. Dr Straszewski powołuje się na to, iż są w życiu codziennem chwile, gdy trzeba sobie powiedzieć: to a to muszę zrobić dla siebie, dla przyszłości mojej rodziny, gdyż od tego jej byt zależy, a potem dopiero obmyśla się środki pokrycia. My musimy sobie dziś powiedzieć, że dla przyszłości, rozwoju i rozszerzania się miasta, czego dowodem niebywały ruch budowlany, jest niezbędną zdrowa woda, że więc wodociągi, to nie budowa pałacu, nie zbytkowy wydatek, ale kwestya życia. Dlatego właśnie, że one są potrzebne dla przyszłości miasta, oświadczyć dziś winna Rada, iż chce mieć wodociągi i uchwala budowę, a energia i silna wola nakazują szukać następnie środków, jeżeli zaś takowych nie znajdziemy, to naturalnie wodociągu nie zbudujemy. Dziś wszakże stopa procentowa spadła, kapitał szuka ulokowania, kredyt łatwy, dziś więc odpowiednia pora, aby taniemi środkami dokonać budowy. Gdyby gmina miała własne pieniądze i za nie chciała budować wodociągi, mowca byłby temu przeciwny, bo przecież należy tu ściągnąć obcy kapitał i za jego pośrednictwem nowe wartości produkować, a taką wartością dla miasta będzie zamortyzowany wodociąg, będzie majątkiem gminnym. Mowca byłby przeciwny, gdyby się za lichwiarskie pieniądze zamierzało rozpoczynać budowę, ale jeżeli się wejdzie na drogę, wskazaną przez r. m. Mendelsburga i odda budowę obcemu kapitałowi, to miasto nie będzie obciążone. Wolę zresztą zapłacić za dobrą, zdrową wodę, bo pijąc złą, wszczepiam chorobę w siebie i rodzinę, a czyż zdrowie nie jest cennym kapitałem?—czy nie kosztuje na piętra wynoszona woda? —ile zresztą oszczędzą fabryki? Budowa zatem wodociągów jest wydatkiem produkcyjnym. Może Kleparz ma lepszą wodę, niż inne części miasta, i dlatego nie czuje potrzeby wodociągów, ale Kraków cały nie jest dla Kleparza, i inne części miasta chcą też istnieć. Nie trzeba w tej sprawie zgromadzeń ludowych, bo Rada nie jest figurantką, ale powołaną i wybraną na to, by interesa miasta załatwiać według sumienia i przekonania, a tak postępujemy, i gdyby warunki finansowe nie pozwoliły, budowy nie przedsięweźmiemy. — Według najsumienniejszego przekonania, dla dobra miasta, którego dobra pragnie, będzie mowca głosował w zasadzie za budową wodociągu, bo to ważny krok do rozwoju miasta. Dziś trzeba zasadniczej uchwały Rady, by na tej podstawie osnuć plan finansowy, który Radzie przedłożony będzie.

R. m. Birnbaum zauważa, że wszędzie, nim zbudowano wodociągi, toczyły się takie same rozprawy, jak na dzisiejszem posiedzeniu. Mowca sądzi, że jeżeli mamy ciężary, to właśnie dla ich usunięcia potrzebne są wodociągi, bo w razie zbudowania podniesie się miasto ekonomicznie. Całe miasto wzdycha za wodociągami i r. m. Chęciński pożałuje kiedyś swej opozycyi. Forma wniosków dobra, bo uchwalenie w zasadzie budowy wymagać będzie przedłożenia planu finansowego, a wtedy dopiero pora oświadczyć się, czy przystąpić, lub nie, do budowy.

R. m. Chęciński podnosi raz jeszcze, iż budowa wodociągu byłaby dla obywateli ciężarem nie do zniesienia.

R. m. Szpakowski widzi ze sprawozdania, iż techniczna strona opracowana jest mniej więcej dokładnie, lecz finansowa tak ciemna, jak przedtem, i wobec tego nie może głosować za wnioskami komisyi wodociągowej.

R. m. prof. Dr Bandrowski należy do zwolenników wodociągów, bo ich skutek pod względem higienicznym jest przesądzonym, a statystyka wykazuje, iż w razie zaprowadzenia wodociągów zaraz w pierwszym roku niższym jest % śmiertelności. Należy więc dążyć jak najszybciej do budowy wodociągów, tem więcej, że broszura pp. Olszewskiego i Trochanowskiego udowodniła, iż grunt zanieczyszcza się co roku więcej, ztąd co roku gorsza woda i gorsze sanitarne stosunki. Dotąd rozprawa toczyła się około finansowej strony budowy wodociągów, mowca zaś zamierza zwrócić uwagę na stronę techniczną, która p. Mendelsburgowi przedstawiła się jako zadawalniająca. Mowca jest innego zapatrywania i podnosi pewne wątpliwości. I tak w całości operatu razi za wielka pewność, a wiadomo, że w naukach przyrodniczych pewności niema. Po przeczytaniu *Sprawozdania* sądzićby można, że komisya uchwaliła wszystko jednogłośnie i że wszystkie zarzuty zostały zbite, tymczasem w komisyi zostały podniesione zarzuty, o których zgoła niema mowy w *Sprawozdaniu* i zarzutów tych nie umieszczono, a należałoby je umieścić *per extensum*. Tak np. nie jest pomieszczonym referat p. Bortnika, a ta praca, jeśli *Sprawozdanie* można nazwać poważnem, jest niemniej poważną. Tu mowca stara się wykazać, jak niedokładnie *Sprawozdanie* rozpatrzyło projekt urządzenia wodociągu z Giebułtowa, zalety tamtejszej wody i wogóle wszystkie z tem wiążące się pytania. Mowca sądzi, iż sprawa wodociągowa jest tak ważną, tak długo nad nią pracowano, więc dziś spieszyć się nie można, i jeżeli jest projekt wodociągu z Giebułtowa, należy go zbadać z całą ścisłością. Mowca sądzi, że byłoby bardzo dobrze, aby komisya wodociągowa poczyniła uzupełnienia i wykazała przynajmniej, że woda z Giebułtowa nie nadaje się do wodociągów, bo wtedy z całym spokojem za wodociągiem regulickim głosować będzie można.

R. m. Dr Hajdukiewicz, jako członek komisyi wodociągowej i finansowej dla tej sprawy, zauważa, że, wyjąwszy p. Bandrowskiego, inni mowcy poszli na niewłaściwe tory. Dziś szkoda słów tracić na to, czy wodociągi potrzebne, lub nie, bo to Rada dawno rozstrzygnęła; dziś ma być tylko orzeczonem, zkąd ma być sprowadzoną woda, a wówczas komisya wystąpi z dokładnym planem finansowym, bo ułożenie tego planu będzie możliwem. Inny przecież plan finansowy musi być na wodociąg z Regulic, a inny z Giebułtowa. Co do sporu, zkąd ma być woda braną, to w komisyi dużo a dużo powag wyjaśniało sprawę, a był także rozbierany projekt p. Bortnika, ale upadł wobec krytyki znawców. Komisya nabrała przekonania, że jedynie z Regulic wodociąg budować należy.

Prezydent udziela głos referentowi r. m. prof. Drowi Domańskiemu, by zaraz na zarzuty r. m. prof. Dra Bandrowskiego dał odpowiedź.

R. m. prof. Dr Domański stwierdza, iż komisya wodociągowa w wyborze Regulic kierowała się tylko zasadami nauki i szła drogą bezwzględnej prawdy. Co p. Bortnik podniósł, było przedmiotem rozpraw w komisyi wodociągowej i nie wytrzymało naukowej krytyki. Mowca fachowo uzasadnia następnie, dlaczego woda w Giebułtowie nie nadaje się do wodociągu; ostatecznie badał ją prof. Dr Olszewski i uznał jako nieprzydatną, wreszcie na sprowadzenie jej do Krakowa nie pozwalałby brak spadku. Gdyby nawet woda Giebułtowska okazała się chemicznie przydatną, to do wodociągu użyć jej nie można, bo zawiera tyfusowe grzybki chorobotwórcze, tak, iż w Giebułtowie niedawno było chorych 47 osób. Są tam więc warunki do szerzenia się tyfusu, istnieć zaś one mogą tylko z powodu złej wody do picia. Takiej wody do Krakowa sprowadzać nie możemy. Zresztą do wody tej przesiąkać mogą, jak się zdarzyło w Stuttgarcie, różne nieczystości, powodujące choroby. W Regulicach zaś wykluczone są podobne następstwa. I to są powody, dla których prof. Bortnik upadł w komisyi ze swojemi wnioskami. Czekać na jego sprawozdanie nie można, bo co do wody mogą decydować tylko lekarze, a co do budowy wodociągu technicy.

R. m. Knaus nie należy do większości komisyi wodociągowej, która uchwaliła budowę wodociągu z Regulic, dlatego nie może, jak chce sprawozdawca, przyjąć odpowiedzialności za wszelkie następstwa, płynące z wniosków, i uważa za potrzebne wypowiedzieć swoje zapatrywanie. Mowca uzasadnia zalety wodociągu, któryby prowadził wodę z Baczyna, jak projektował p. Tuszyński ze Lwowa. Wodociąg ten dostarczaćby mógł równie dobrej wody, a byłby znacznie tańszym. Mowca wnosi, by jeszcze raz przystąpiła komisya do badania wody gruntowej w dorzeczu Wisły ku Baczynowi.

Referent prof. Dr Domański zauważa, że wody gruntowe Baczyńskie badali już panowie Moraczewski i Lutostański, badano je także ostatniemi czasy za pomocą 5 studni, i przekonano się, że ich użyć do wodociągu nie można. Byłoby marnotrawstwem wyrzucić dziś choćby grosz na te cele.

Na tem przerwano dalsze rozprawy wodociągowe i najbliższe posiedzenie wyznaczył Prezydent na czwartek d. 25 b. m. — Wiceprezydent p. Friedlein wyraził życzenie odroczenia obrad do przyszłego tygodnia, ponieważ jest w druku praca p. Bortnika, więc należy na nią zaczekać.

Na tem posiedzenie zamkniętem zostało.

---

### Mowa Dra Włodzimierza Kozłowskiego

*w Radzie państwa w obradach nad budżetem kolei państwowych wypowiedziana.*

Przed zastosowaniem zasady kolei państwowych w Austryi słyszano co do jej skutków liczne apryorystyczne obawy, którym trudno odmówić pewnego uprawnienia. Po niezbyt szczęśliwych doświadczeniach co do fabrykacyi broni i okrętów wojennych pod zarządem państwowym w państwie przemysłowem *par excellence* w Anglii, po niezbyt zachęcającej opinii wydanej o przemysłowej działalności państwa we francuskiem Towarzystwie ekonomicznem przez najpierwszych finansowych i handlowych polityków, po niekorzystnym wpływie wywartym przez nasze monopole na życie rolnicze i przemysłowe, po wielu usterkach w zarządzie dóbr i zakładów górniczych państwowych w Austryi stwierdzonych, nie można było wcale się dziwić, że z pewnym niepokojem na zarząd kolei przez państwo spoglądano.

Mimo to oświadczało się stronnictwo, do którego należeć mam zaszczyt, zawsze za zasadą kolei państwowych, tradycya stronnictwa bowiem nakazywała bronić wszystkiego, co przyczynia się do spotęgowania siły obronnej monarchii. Że zaś koleje uważają za współczesny środek wojenny, że też przechodziły na własność państwa przeważnie koleje strategiczne, okoliczności te stały się przyczynami stwierdzonego przez p. Dra Slavika faktu, a mianowicie zajęcia tak chudych przedmiotów przez państwo i wyboru wielu kolei nie rokujących wielkich finansowych korzyści.

Byliśmy przekonani, że państwo poparcie celów swej potęgi z zadaniami ekonomicznego życia na tem polu połączyć będzie umiało, że też obawy Mirabeau, wedle którego państwo staje się zawsze nieszczęśliwym przemysłowcem i niezgrabnym kupcem, marnując swe siły w tym kierunku bez żadnego pożytku dla ogółu, okażą się płonnemi.

Nie wdając się wcale w spór socyalistów państwowych ze zwolennikami szkoły manszesterskiej, muszę podnieść, że dla wpływu monopoli państwowych na życie społeczne i ekonomiczne trudnem jest w sobie wzbudzić entuzyazm. Gdy się jednak stoi wobec faktu niedającego się uniknąć i ma się trudny wybór pomiędzy monopolem państwa a monopolem wielkiego kapitału, z dwojga złego biorąc mniejsze, należy wybrać monopol państwowy.

Oświadczając się też za nim, spodziewaliśmy się, że państwo nie nadużyje własności kolei na niekorzyść ogółu, że nie wystąpi na tem polu jako monopolista i spekulant, ale jako dobry zawiadowca publicznego mienia, jako obrońca czynników ekonomicznie słabszych za pomocą wolnej, a w celach dobra ogólnego podjętej konkurencyi z siłami mocniejszemi, rozwijającemi się na koszt społeczeństwa w duchu ściśle egoistycznym.

Pomimo że nadziejom naszym nie w całym ich zakresie, nie pod każdym względem i nie na każdem polu polityki kolei państwowych stało się zadość, miło nam za postęp w wewnętrznej administracyi tychże kolei *mutatis mutandis i exceptis excipiendis*, wyrazić nasze uznanie, a zarazem i radość, że korzystne finansowe wyniki zarządu kolei państwowych osiągnięto pod sterem obecnego rządu, który się cieszy poparciem większości.

Pod względem ekonomicznego wpływu kolei państwowych jednak będę zupełnie szczerym, uważam bowiem życzliwą otwartość za obowiązek sumienia wobec rządu, z którym żyjemy w przyjaznych stosunkach. Z tego stanowiska też mamy prawo tak pod względem urządzenia przewozu osób, cen ładunkowego przewozu towaru, ilości stacyi ładunkowych, zaopatrzenia parku kolejowego, ilości i rozmiaru magazynów i zapasu wagonów, jak i pod względem pośredniego oddziaływania kolei państwowych na rolnictwo i na przemysł a poszczególnie na przemysł domowy, — wymagać o wiele więcej.

A jeśli się różowym barwom zawartego w sprawozdaniu z administracyi kolei państwowych bilansu, przeciwstawi ponure wrażenie, jakie czynią bilanse własności i dzierżaw ziemskich oraz przemysłu rolniczego, a jeśli się uwzględni, że dalsze jaskrawe przeciwieństwo przedstawia korzystna sytuacya w świecie finansowym, nie jest się w stanie stwierdzić ani całkowitego, ani nawet dostatecznego spełnienia ekonomicznego zadania przez koleje państwa, które obejmuje tak znaczne obszary uprawiane przez rolników, ani tem mniej zdrowego ocenienia znaczenia stanu i stosunków rolnictwa w temże państwie. Gdyby też ktoś taki, co stosunków naszych nie zna, to sprawozdanie z administracyi *in abstracto*, w oderwaniu od pożyteczności kolei państwowych dla ogółu miał ocenić, i gdyby podane w niem wyniki zestawił z doświadczeniami przez zarząd państwowy w innych jego gałęziach uczynionemi, nie mógłby odmówić dyrekcyi w tych granicach zupełnego uznania. Jeśli się jednak obok sprawozdania kolei państwowych także zbada ich taryfy tak co do wyboru i miejsca produkcyi uprzywilejowanych przedmiotów, jak i co do wysokości cen przewozu, jeśli się uwzględni, że niektórych, co prawda nielicznych na kolejach prywatnych dla ziemiopłodów uzyskanych refakcyi, czyli opustów, na kolejach państwowych nie zaprowadzono, a jeśli się rozważy, jaką rolę mają odgrywać koleje państwowe jako środek do zniżenia taryf na kolejach prywatnych, i jak szczupłemi skutkami pod względem wpływu na ukształtowanie taryf działalność kolei państwowych może się poszczycić po zestawieniu rezultatów tej działalności z ofiarami na rzecz kolei państwowych poczynionemi, trudnem jest bez zastrzeżeń w ogóle chwalić zarząd kolei państwowych, zwłaszcza jeśli nie da nam rękojmi szerszego pojęcia swoich obowiązków i usunięcia stron ujemnych w najbliższej przyszłości.

Uzasadnienie zupełnego uprawnienia naszych życzeń w zakresie organizacyi administracyjnej ułatwił mi brak wewnętrznej wagi i istotnej doniosłości argumentów przez szanownych mowców poprzednich, a mianowicie przez posłów Dra Schaupa i Siegmunda, przeciwko naszym życzeniom i zapatrywaniom wyrzeczonych.

Nie przeceniam przez to własnych sił, ani nie zamykam oczu na trudność polemiki z moimi poprzednikami, którą jednak stanowi nie wartość i logiczna ścisłość argumentacyi, ale trudne dla słuchacza uszykowanie motywów, które dopiero rozwikłać trzeba. Tam bowiem, gdzie z oderwanych, przypadkowych, albo wyjątkowych wypadków wyciąga się wnioski ogólnej natury, gdy się korzysta z poszczególnych mniej albo więcej ściśle stwierdzonych faktów, ażeby na ich kruchej podstawie oceniać administracyę całego kraju koronnego i wykonanie ustaw w tymże kraju (jak to uczynili mowcy poprzedni), a gdzie się przedtem wcale nie waży, jak mało na tę administracyę wydano dawniej i jak śmiesznie mało wydaje się na nią teraz, gdzie się wedle luźnych bez związku z całością z niej wyrwanych paragrafów pragnie wyrazić zdanie o zasadzie decentralizacyi, tam polemikę z tymi, którzy w podobny sposób rozumują, utrudnia nie rzecz sama, ale zawiła i pogmatwana forma zarzutów.

O ile te zarzuty polegają na odczytaniu kilku paragrafów pruskiej organizacyi, byłoby nader łatwem wiele innych paragrafów pruskiego statutu organizacyjnego kolei państwowych odczytać i w sposób niezbity dowieść, że tenże na zasadzie decentralizacyi polega. Nie wiem jednak, czyli za ten odczyt na posiedzeniu wieczornem i po żywej sześcio-godzinnej rozprawie wysoka Izba byłaby mi wdzięczną (wesołość), tem bardziej, że paragrafów przez mówców poprzednich do ogólniających wniosków użytych jest mało, tych zaś, na których opiera się moje twierdzenie, tak wiele, że gdybym chciał pójść za przykładem szanownego mówcy z lewicy, musiałbym je prawie godzinę czytać. Czuję się tem bardziej od tego zwolnionym, ile że fakt, iż pruska organizacya kolejowa na decentralizacyi polega, uznały pierwsze powagi pruskiej Izby poselskiej i cała odnośna literatura, że fakt ten roztrząsał w naszej Izbie szan. poseł Hausner, a jeśli o jednym z mówców powiedziano, że przezornie polemizował z mówcą następnym co do tych, który do obrobienia jakiegoś studyum fachowego przychodzą po pośle Hausnerze, trzyma się szanowny poseł równie niedogodnej praktyki, jest bowiem tak wyczerpującym, że wszystko dla siebie zabiera, a nic nowego dla drugich pod względem fachowym nie zostawia. (Wesołość na prawicy). Że przeto szanowni posłowie Schaup i Siegmund nie zwrócili się wcale do niedających się obalić dowodów, przez szan. posła Hausnera Izbie przedłożonych, ja tem mniej poczuwam się do obowiązku zatrudniania Izby każdym drobnym szczegółem, w mowach poprzednich zawartym, a pomimo, że byłoby bardzo pouczającą datami (porównawczemi datami kilku państw) dowieść, że decentralizowana administracya jest tańszą, nie podejmuję tego dowodu, albowiem przeciwko największej zalecie decentralizacyi kolejowej, przeciwko taniości nie słyszałem w tej Izbie ani żadnego zarzutu, ani nawet żadnej wątpliwości.

Drobne szczegóły ocenia każdy poseł ze swego stanowiska i przedstawia je często w odmiennem oświetleniu, o ile jednak z nich chciano wyciągnąć pewne wnioski i na ich podstawie dać Izbie pewne zasady do poparcia, a rządowi pewne wskazówki dla wprowadzenia ich w życie, znam tylko w dziedzinie ekonomicznej jedno stanowisko — stanowisko ściśle przedmiotowe. (Głosy: Tak jest).

Jednego ustępu z przemówienia szanow. posła Schaupa nie rozumiem. Związek walki narodowościowej z administracyą kolei państwowych jest albo dla mnie zagadką, albo może wynikiem złej akustyki tej Izby. Tutaj, aby postępować za wątkiem i uchwycić nić łączącą te dwa różnorodne pola, należałoby albo ciągnąć rzecz za włosy, albo szukać południa o czternastej godzinie. (Wesołość).

Co ściśle przedmiotowo rzecz biorąc, urzędnik kolejowy, który ma bezpośrednią styczność z publicznością, bez znajomości języka krajowego, ani w czasie wojny, ani w czasie pokoju nie da sobie rady, jest oczywistem. Trudno przecież od niego żądać, ażeby rozmawiając na migi, stał się zrozumiałym.

Jako illustracyę tego twierdzenia przytoczę jeden tylko przykład.

Gdy ongi w Galicyi nieznająca ani polskiego, ani ruskiego języka komisya katastralna zapisywała nazwiska parcel gruntowych i ich właścicieli, największa ich liczba nazywała się w spisie wprawdzie nie po polsku, ale po rusku: „Ja ne znaju“ albo „Ja ne rozumiju“. (Wesołość na prawicy). „Ne znaju“ znaczy: „Ja nie wiem“. „Ne rozumiju“ znaczy: „Ja nie rozumiem.“ (Ponowna wesołość).

Skoro szan. poseł Siegmund rozweselał Wys. Izbę tylomi zabawnemi anegdotami, pozwoliłem sobie, posiłkując się jego przykładem, opowiedzieć tę jedną, ażeby dowieść, że przy obsadzaniu posad, jeśli się chce zapobiedz ośmieszaniu skutków czynności urzędowych, należy zważać wprawdzie nie na narodowość — to nie jest czynnik techniczny natury — ale na dokładną znajomość języka krajowego, na faktyczną znajomość żywych stosunków, a w względzie, czyli biurokratyczny Zopf i Schlendrian urzędników jest obcym. (Głosy z prawicy: Bardzo słusznie).

Nie chcę się spierać z szan. posłem Siegmundem o uczyniony przez niego obecnej organizacyi kolei państwowych zarzut ociężałości. Dla tej organizacyi nie mieliśmy nigdy zbyt wiele podziwu, i stojąc pod tym względem na ściśle przedmiotowem stanowisku, z powodów tkwiących w istocie rzeczy, ale nie z ubocznych względów narodowościowych i politycznych, broniliśmy innych zasad organizacyjnych.

Po postanowieniu obecnej organizacyi kraj miał nadzieję, że rząd decentralizacyę stopniowo w coraz szybszem tempie tak w drodze prawodawczej, jak i zapomocą rozporządzeń i egzekutywy przeprowadzi.

Oświadczaliśmy się za systemem upaństwowienia także i z tego powodu, że służbie państwa mogliśmy powierzyć wybornie siły techniczne, a wszędzie, tak na polu wychowania i oświaty, jak i w zakresie administracyi, należy dążyć do pewnej harmonii. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

## Rozmaitości polityczne.

### Z Wiednia.

Wszystkie prawie dzienniki wiedeńskie zamieszczają z powodu zgonu Alfreda hr. Potockiego obok obszernych biografij zmarłego, wstępne artykuły, w których podnoszą z wyjątkowem uznaniem wysokie zalety zgasłego męża stanu i jego wielkie zasługi, jakie oddał Monarchii na różnych polach życia publicznego, mianowicie na stanowiskach ministra rolnictwa, prezesa gabinetu i namiestnika Galicyi. Między innemi pisze *Fremdenblatt*, iż ś. p. hr. Potocki był jednym z tych wyjątkowych mężów, który umiał budzić tylko sympatye i zjednywać sobie przyjaciół. Do niego to można było zastosować prawdę słów poety: „Piękna dusza w pięknem ciele.“ Chociaż obcej narodowości, potrafił podbić serca Niemców, którzy cenili go tak wysoko, jak rzadko drugiego męża stanu. Ulubieniec korony, ulubieniec wszystkich warstw ludności, posiadający bezgraniczne zaufanie Monarchy i także przewódców wszystkich stronnictw, był jakby stworzony na to, aby usunąć te trudności, jakie dotąd stały na przeszkodzie porozumieniu się ludów, a jednak w chwili objęcia przez niego prezydentury gabinetu, nie zdołał sprowadzić pojednania wszystkich ludów, które zdawało się być tak bliskiem. Gdzież tego przyczyna? Oto hr. Potocki, który na sprawy publiczne zapatrywał się zawsze ze stanowiska wskazanego mu wyższem polotem umysłu, przypuszczał taki sam idealizm u wszystkich stronnictw. Sądził, że skoro tylko odwoła się do patryotyzmu nikt nie oprze się temu czarowi, że gdy wymówi słowo „pojednanie“ umilkną narodowe i polityczne waśnie... Nie liczył się z ludzkiemi właściwościami stronnictw i ich przewódców, lecz osobista jego sława i nieskazitelność jego charakteru politycznego wyszły nietkniętemi z tej porażki. W końcu przyznaje *Fremdenblatt,* iż ś. p. hr. Potocki położył podwalinę pod dzieło, które tak szczęśliwie prowadzi i rozwija hr. Taaffe.

*N. fr. Presse* nakreśliwszy w swoim duchu działalność hr. Potockiego, jako męża stanu, tak dalej pisze:

Nikt nie może wątpić, iż Austrya straciła w nim jednego z najszlachetniejszych swych patryotów. Polak z urodzenia i z ducha, należący jako spadkobierca jednego z najświetniejszych nazwisk i ogromnego majątku, do najwyższej arystokracyi, był przepełniony, jak nikt drugi, austryacką myślą państwową.... Jego austryacki patryotyzm stał po nad wszystkie osobiste sympatye i antypatye, a Monarcha, który o tem wiedział i oceniał należycie wierność jego, nie przestawał aż do ostatka zaszczycać go najzupełniejszem zaufaniem, bez względu, czy hr. Potocki przybywał do zamku cesarskiego w służbie państwowej, lub jako znakomity mąż prywatny. W obfitej galeryi na pół zapomnianych austryackich mężów stanu nie moglibyśmy zaprawdę wymienić nikogo, którzyby zabierał ze sobą do grobu tyle i na wskróś rzetelnych sympatyj swych politycznych przeciwników, jak hr. Alfred Potocki. Kto raz tylko widział ową wzniosłą, smukłą, charakterystyczną postać z niezmiernie charakterystyczną głową i silnie wybitnemi rysami, ten jej już nigdy nie zapomniał, i zachował na zawsze w pamięci owo błogie wrażenie, jakie sprawia widok znakomitego, w najlepszem słowa znaczeniu, męża.

Minister oświaty Gautsch powołał radcę dworu Dra Bendorffa, prof. archeologii na uniwersytecie wiedeńskim, do ministerstwa oświaty jako fachowego referenta w kwestyach sztuki.

Rząd zamierza celem zabezpieczenia bytu rodzin po urzędnikach stworzyć „Powszechny fundusz zaopatrzenia dla wdów i sierot po urzędnikach austryackich.“ W tym celu otrzymali urzędnicy wezwanie, ażeby nadesłali daty co do swych stosunków rodzinnych.

Deputacya kupców wiedeńskich udała się do burmistrza z prośbą, ażeby starał się o odbycie targu zbożowego we Wiedniu bez oglądania się na zagranicę.

### Z Petersburga.

Najwyższy reskrypt na imię ministra spraw wewnętrznych, według Ajencyi Półn. brzmi, jak następuje:

„Janie Mikołajewiczu! Powoławszy hr. Dymitra Andrzejewicza Tołstoja do pełnienia ważnych obowiązków ministra spraw wewnętrznych, ja wiedziałem, że jego dowiedzione poświęcenie dla tronu i ojczyzny, jego rozum stanu i wierne trzymanie się zdrowych zasad, ziszczą położone w nim zaufanie i że pod jego sprężystym sterem, działalność podwładnych mu organów skierowana będzie wszędy do utrwalenia porządku w państwie i surowego posłuszeństwa obowiązującemu prawu. Z żalem mym hr. Tołstoj zakończył życie, nie zdoławszy ukończyć w pełni powierzonego mu dzieła i przeprowadzić wszystkich moich wskazówek. Ja wybrałem i mianowałem Was jako najbliższego jego współpracownika od początku jego zarządu, na następcę w stanowisku ministra spraw wewnętrznych, mając na względzie, że Wam najbliżej znane są jego zasady i zamiary. Spodziewam się, że poprowadzicie dalej rozpoczęte przezeń dzieło z tą samą ścisłością i w niezachwianej zgodzie z zasadami, któremi on wedle wskazówek moich się kierował.“

W guberniach nadbałtyckich, jak donoszą dzienniki petersburskie, wprowadzone będą niebawem urzędowe nazwy rosyjskie parafij prawosławnych.

Dnia 24 b. m. wyjeżdża na wiosenną rewizyę linij kolei południowo-zachodnich komisya, składająca się z dyrektora zarządu kolei północno-zachodniej p. Andrejewskiego, naczelnika wydziału technicznego p. Brzosko i inżyniera Fontana. Komisya odwidzi i nowobudujące się linie humańskie.

# KRONIKA.

— **W kaplicy Rodziny Potockich** w katedrze wawelskiej J. E. książę Biskup krakowski celebrował dziś mszę żałobną za spokój duszy ś. p. Alfreda hr. Potockiego. W kaplicy była obecną hr. Adamowa Potocka wraz z córką hr. Anną Branicką. Kaplicę i połowę głównej nawy zapełniło liczne zebranie pobożnych a szczerze żałobnych, przyjaciół i czcicieli zmarłego męża i całego zacnego domu, który od lat kilkunastu tak często nawiedzany bywa ciężkiemi krzyżami.

— **Na krakowskiej Akademii Umiejętności** powiewa żałobna chorągiew z powodu śmierci hr. Alfreda Potockiego.

— **Z powodu zgonu ś. p. Alfreda hr. Potockiego** powiewają we Lwowie chorągwie żałobne z gmachów: sejmowego, Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Banku hipotecznego, Kasyna narodowego i t. d.

Z Łańcuta donoszą: „Alfred hr. Potocki zmarł“; słowa te powtarzają tu sobie z ust do ust i ze szczerym żalem ubolewają tutejsi mieszkańcy nad stratą niepowetowaną, bo tracą w zmarłym opiekuna swego a miasto dobroczyńcę. To też na pierwszą wieść o śmierci ś. p. Alfreda hr. Potockiego wywieszono na znak żałoby czarne flagi na ratuszu, szkole i innych budynkach.

Reprezentacya miasta Podhajec na wieść o śmierci honorowego swego obywatela i posła swego Alfreda hr. Potockiego wysłała telegram kondolencyjny na ręce syna, hr. Romana, a flaga czarna powiewa na budynku miejskim.

Lwowski konwent OO. Bernardynów ogłasza: Za duszę ś. p. Alfreda hr. Potockiego, b. c. k. Namiestnika jakoteż Marszałka królestw Galicyi i Lodomeryi, b. Prezydenta Ministrów, J. C. K. Mości rzeczywistego tajnego radcy i podkomorzego, kawalera orderów: Złotego runa, Żelaznej korony I klasy i innych, posła na Sejm krajowy i członka Izby panów, ordynata na Łańcucie itd. itd., Syndyka jeneralnego prowincyi galicyjskiej zakonu OO. Bernardynów, zmarłego na dniu 18 maja b. r. w Paryżu, odprawione będzie w kościele OO. Bernardynów we wtorek, dnia 21 b. m., o godzinie 11 przed południem nabożeństwo żałobne, na które zakon OO. Bernardynów, ciężko dotknięty stratą najzacniejszego i najwspaniałomyślniejszego swego opiekuna i dobrodzieja, zaprasza wszystkich wiernych.

— **Książę Mikołaj Czarnogórski** wraz z synem ks. Daniłą przejechał wczoraj przez Szczakowę do Granicy, gdzie ich powitał umyślny wysłannik cara jenerał Puszkin. W Ząbkowicach musieli wysiąść i 3 wiorsty przejechać w powozie, gdyż tor kolejowy był zepsuty. Z polecenia cara książę i syn przyjmowani są z wielkiemi honorami.

— **Krosno** 21 maja. Wczoraj po południu zwiedzał Arcyksiążę Albrecht ze świtą kopalnie nafty na gruntach biskupich w Równem, własności spółki „Klobassowa, Gorayski, Trzecieski“. Arcyksiążę był obecnym przy wybuchu nafty ze studni hr. Oppersdorffa i bardzo się interesował tem zjawiskiem przyrody. Po całogodzinnych oględzinach powrócił Arcyksiążę ze świtą do Krosna.

— **Czytamy** w *Kuryerze Codziennym*:

Wspominaliśmy już o przyjeździe do Warszawy Antoniny Hoffmanowej.

Pierwsza artystka sceny krakowskiej otrzymała w dniu wczorajszym mnóstwo wizyt, ku wieczorowi zaś przyjęła grono wielbicieli swego talentu, przy byłe z prośbą o nakłonienie jej do kilku gościnnych na scenie naszej występów.

Hoffmanowa miłej tej dla niej prośbie odmówić musiała, pobyt jej bowiem w Warszawie jest okolicznościowym i potrwa tylko dni parę.

— **Kongres międzynarodowy w celu zniesienia handlu niewolnikami w środkowej Afryce** zwołany został uniwersałem kardynała Lavigerie, datowanym z Algieru d. 28 kwietnia do Lucerny w Szwajcaryi na dzień 3 sierpnia b. r. Celem tego kongresu jest „przyspieszyć i podtrzymać polityczną akcyę mocarstw Europy w sprawie zniesienia handlu niewolnikami w środkowej Afryce“ — i dlatego następujące punkta będą na nim omówione: 1 Sprawdzenie dat statystycznych co do rozmiarów handlu niewolnikami i relacyj o rzeczywistym stanie niewoli i niewolników Afryki. 2. Przedstawienie stanu misyj katolickich, zakładów wychowawczych, rzemiosł, przemysłu i handlu płodami Afryki. 3. Utworzenie i uorganizowanie lekkich pułków wojskowych i ustawienie obronnych placówek na głównych drogach środkowej Afryki, któremi muzułmańscy handlarze prowadzą niewolników. Za model do takich poczt zbrojnych służyć mają pułki Emina Paszy, Stanley'a, Joubert'a, które już oddały ważną usługę w obronie czarnych przeciw napadom handlarzy niewolników. Ten punkt jest najważniejszy. 4. Obmyśleć sposoby moralnej presyi na rządy Europy, aby swą antiniewolniczą akcyę zgodnie i prędko rozpoczęły, na Turcyę zaś, aby w moc uchwał kongresu berlińskiego szczerze i rzeczywiście zabrała się do przeszkodzenia handlowi niewolników w swych posiadłościach. 5. W jaki sposób należy wyrabiać opinię publiczną w Europie przeciw niegodziwemu handlowi niewolników i zwalczać głosy dzienników liberalnych usprawiedliwiających ten handel. 6. Ażali należy wybrać stały jeneralny komitet centralny. Kongres trwać będzie cały tydzień do 10 sierpnia i składał się będzie z deputatów od pojedynczych Towarzystw afrykańskich oraz z tych, którzy o kartę wstępu do kardynała Lavigerie pisemnie się zgłoszą.

Ogólny ruch akcyi afrykańskiej w maju b. r. tak się przedstawia. Setki Towarzystw afrykańskich powstały w Anglii, Niemczech (tam stanęli biskupi na czele a cyfra Towarzystw dochodzi już teraz do tysiąca), w Francyi i Belgii. Kilkadziesiąt zawiązało się w Szwecyi, we Włoszech, w Szwajcaryi, kilka na wyspie Hayti, a 4 w Austryi, tj. w Wiedniu (komitet centralny), w Solnogrodzie, Wysznohradzie i w Krakowie. Obok katolickich równie wielka, a może większa jeszcze ilość istnieje protestanckich Towarzystw afrykańskich. Młody i wykształcony pan szwedzki Zachrisson, który 5 lat podróżował po Australii, Arabii, Palestynie, Afryce i Zachodnich Indyach, uformował w Brukseli zbrojny oddział złożony ze 100 ochotników, którzy się obowiązali przez 3 lata walczyć w Afryce pod rozkazami jego. Powoli ale skutecznie dzieło zniesienia handlu niewolnikami w Afryce postępuje naprzód, niechże to będzie otuchą i dobrą wróżbą dla tych, którzy w naszem społeczeństwie tej zbożnej sprawy się podjęli i podejmą.

# Z miasta i kraju.

— **JE. p. Namiestnik** Kazimierz hr. Badeni wyjechał wczoraj rano ze Lwowa do Przemyśla. — JE. p. Namiestnikowi towarzyszy w tej podróży praktykant konceptowy Namiestnictwa Adam hr. Tarnowski.

Wiceprezydent Namiestnictwa p. Jan Lidl powrócił onegdaj do Lwowa.

— **Towarzystwo Tatrzańskie.** Dnia 18 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy:

1) Wniosek wiceprezesa Dra Markiewicza względem zaciągnienia 3% amortyzacyjnej pożyczki w sumie 10—20 tysięcy złr. na wybudowanie domu gościnnego przy Morskiem Oku, na budowę drogi do Morskiego Oka i na wykupno tamże położonej hali przekazano wybranej w tym celu komisyi z poleceniem, aby w najkrótszym czasie przedłożyła swoje sprawozdanie;

2) Na wniosek prof. Swierza uchwalono wysłać deputacyę do hr. Władysława Zamoyskiego, aby mu złożyć najserdeczniejsze podziękowanie za nabycie Zakopanego, a na wniosek Dra Markiewicza postanowiono na pamiątkę wydobycia Zakopanego z rąk obcych wystawić kaplicę przy Morskiem Oku, na który to cel Towarzystwo Tatrzańskie przyjmuje datki;

3) Uchwalono złożyć podziękowanie p. Uznańskiemu za zezwolenie wybudowania altany nad potokiem „Sucha Woda“ i postanowiono przystąpić do budowy drogi jezdnej od Jaszczurówki przez Waksmundzką na Roztokę i uprosić Wydział krajowy o polecenie inżynierowi swemu, bawiącemu obecnie w Zakopanem, o przeprowadzenie trasy tej drogi;

4) Uchwalono odnieść się do gminy zakopańskiej z wezwaniem, aby się starała poprzeć chwalebne usiłowania p. Uznańskiego względem skrócenia drogi z Zakopanego do Jaszczurówki;

5) Przyjęto do grona Towarzystwa 53 członków;

6) Tegoroczne roboty w Tatrach poruczono p. Eljaszowi.

— **Tercyarze św. Franciszka,** posługujący ubogim, będą kwestować we środę d. 23 b. m. w ul. Stradom, Bernardyńskiej i na Kazimierzu.

— **Festyn ogrodowy** Towarzystwa oświaty ludowej, który się w niedzielę odbędzie, zapowiada się świetnie. Program szczegółowy ogłoszą afisze za kilka dni. Dzisiaj donosimy, iż obok wielkiego koncertu dwóch muzyk wojskowych, projektowane są śpiewy chóralne i solowe, ognie sztuczne, wspaniałe oświetlenie Parku krakowskiego tysiącem kolorowych lampionów, zabawy dla dzieci itp. Ze względu na pożyteczny i szlachetny cel Towarzystwa pospieszy niezawodnie publiczność tłumnie na tę piękną zabawę.

— **Komitet majówki akademickiej** podaje niniejszem do wiadomości, że osoby, które w wycieczce do Tenczynka bez kart uczestnictwa udział brały, należytość za takowe w kwocie 1 złr. 40 ct. od osoby na ręce skarbnika komitetu akad. Romualda Bindera (ulica św. Jana l. 17) nadesłać mogą.

— **W Czytelni akademickiej** odbyły się dnia 15go b. m. wybory i w skład zarządu weszli: Damazy Miśko (jako prezes), Zygmunt Kostkiewicz (wiceprezes), Michał Ferensiewicz (sekretarz), Aleksander Czuczyński (bibliotekarz), Waleryan Serbeński (skarbnik); wydziałowi: Kazimierz Bąk, Stanisław Eljasz, Karol Flach, Aleksander Karcz, Julian Kasparek, Leon Kopaczyński, Tomasz Korolik, Jakób Krok, Józef Langer, Władysław Murczyński, Jan Piechota, Bronisław Rad, Józef Rozumkiewicz, Franciszek Siedlecki.

Wydział rozpoczął swą czynność gremialnem przystąpieniem do Towarzystwa „Oświaty ludowej“. Delegatem do tegoż zamianowało walne zgromadzenie kol. Zygmunta Kostkiewicza.

— **Unita** z gubernii Lubelskiej, powiatu Hrubieszowskiego, obarczony 5 dzieci, z rzemiosła rękawicznik, posiadający najlepsze świadectwa cechu w Warszawie, znajduje się w Krakowie bez zajęcia i sposobu utrzymania rodziny. Zasiłek kilkunastu reńskich dozwoliłby mu w Krakowie lub w innym mieście w Galicyi podjąć swe rzemiosło na własną rękę. — Administracya *Czasu* przyjmuje na ten cel datki. — L. D. złożył 1 złr.

— **Egzamina dojrzałości** pisemne w gimnazyum Sobieskiego i w gimnazyum św. Jacka rozpoczęły się w dniu wczorajszym. Egzamina ustne rozpoczną się w d. 30 maja.

— **W zakładzie X. Siemaszki** odbył się w d. 16 b. m. egzamin ze szkoły wieczornej, gdzie nauka udzielaną jest tym wychowankom zakładu, którzy uczą się rzemiosł u majstrów. Przy egzaminie byli obecnymi: X. kanonik Bukowski, jako delegat władz duchownych; Dr Hajdukiewicz, jako delegat Rady miasta; p. Maciołowski, jako delegat Rady szkolnej okręgowej i kilku osobiście zaproszonych gości.

Jak całoroczna nauka tak i egzamin z niej poświęcony był głównie i przedewszystkiem nauce religii, tej podstawy życia każdego uczciwego człowieka. Oprócz płynnych i jasnych odpowiedzi z nauki religii, popisywali się chłopcy czytaniem polskiem i niemieckiem, opowiadaniem tego, co przeczytali, rozbiorem czytanych zdań, następnie rachunkami pamięciowemi i pisemnemi na tablicy, a następnie śpiewem choralnym i muzyką na instrumentach dętych. Przeglądane z przyjemnością przez gości stosy wcale udatnych rysunków dawały obraz całorocznego postępu uczniów i świadczyły o troskliwym i rozumnym kierunku nauki tych rzemieślników przyszłych, dla których przy dzisiejszym rozwoju rzemiosł, obok znajomości rachunków i biegłości w piśmie, niezbędną prawie, a w każdym razie wielce pożyteczną jest umiejętność rysunku.

Kilku najpilniejszych uczniów obdarowała Rada miejska upominkiem, w postaci książeczek Oszczędności, z kilkoreńskową wkładką na ich imię wpłaconą. Kilku dalszych najlepszych uczniów, otrymało podobneż podarunki od p. Ignacego Żółtowskiego, znanego przyjaciela i opiekuna wszystkich „bosych studentów“.

Egzamin tegoroczny, podobnie jak popisy zeszłych lat, był dowodem zdolności i chęci do nauki większej części tych biedaków, którzy do niedawna jeszcze przez wszystkich opuszczeni, nie mieli sposobności ni Boga poznać, ni czegokolwiek się nauczyć — a z drugiej strony był on dowodem poczciwej, wytrwałej i niezmordowanej pracy nauczycieli, którzy w krótkim stosunkowo czasie, z materyału tak surowego i niepodatnego, potrafili wytworzyć liczny zastęp pilnych, pojętnych i wdzięcznych sobie uczniów.

Zasługa to X. Machnickiego, wpajającego pracowicie w te młode umysły zasady wiary i naukę religii; p. Nowaka, inteligentnego i bardzo pracowitego nauczyciela innych przedmiotów szkolnych, oraz p. Sierosławskiego, który z całem zamiłowaniem uczy tę gromadkę muzyki i śpiewu.

Nad wszystkimi jednak góruje zasługą, poświęceniem i troskliwością o los swych wychowanków czcigodny kierownik zakładu X. Kazimierz Siemaszko, który ojca i matkę zastępuje pozbieranym z ulicy sierotom, i tych, co bez opieki pozostawieni, wyrość mogli na plagę społeczeństwa, opieką i staraniem swojem przeistacza na pożytecznych krajowi obywateli. Należy się też wdzięczność serdeczna temu gorliwemu kapłanowi, który przygarnia te nieszczęśliwe opuszczone istoty, miasto z włóczęgów oczyszcza, a im przytułek daje, nakarmia i odziewa, skarbnicę wiedzy im otwiera i na poczciwą naprowadza ich drogę.

To też jedną z niepoślednich zasług Rady miejskiej jest, że oceniła należycie ważność usług, jakie kapłan ten społeczeństwu, a w szczególności miastu wyświadcza i że szczodrobliwą ręką przychodzi mu w tem dziele świątobliwem z pomocą.

Kasa Oszczędności miasta Krakowa przy dorocznem zamknięciu swych rachunków wciągnęła też już zakład X. Siemaszki na etat tych dobroczynnych i pożytecznych instytucyj, które corocznie jakąś cząstką osiągniętych zysków obdarza.

Wszystkie wymienione powyżej pomoce pieniężne zakładowi temu świadczone, jakkolwiek dość szczodre, nie pokrywają dostatecznie jego potrzeb i okazują się o wiele za szczupłe do przeprowadzenia wzniosłych zadań, jakie sobie X. Siemaszko zakreślił.

Brakującą resztę funduszów potrzebnych do istnienia zakładu powinno dostarczyć społeczeństwo. — W tym celu wystawioną jest w oknie zakładu s k a r b o n k a z prośbą o miłosierne ofiary, a każdy grosz do tej skarbonki wrzucony, niezawodnie Panu Bogu jest milszym, aniżeli najhojniejsze jałmużny dawane bezmyślnie do rąk włóczęgom na ulicy, które nie ratują żebraka od nędzy materyalnej i moralnej, ale owszem demoralizują go, utrwalając go w zgubnem próżniactwie.

Z wychowanków zakładu X. Siemaszki już dziewięciu terminatorów wyuczyło się należycie rzemiosła i wyzwolonych zostało na czeladników.

Obecnie przytula zakład ten 75 chłopców opuszczonych, z których 31 młodszych, jako jeszcze do pracy rzemieślniczej niezdolnych, pobiera naukę przygotowawczą całodzienną w zakładzie, 44 zaś starszych uczy się już rzemiosła praktycznie u majstrów, a tylko opiekę, mieszkanie i naukę wieczorną mają w zakładzie. Z tych ostatnich 15 uczy się szewstwa, 6 krawiectwa, 4 stolarstwa, 3 szczotkarstwa, 2 powroźnictwa, 2 ślusarstwa, 2 malarstwa pokojowego, 1 lakiernictwa, 1 tokarstwa, 1 introligatorstwa, 1 nożownictwa, 1 rytownictwa, 1 rzeźbiarstwa. Obok tego w chwilach wolnych od nauki zawodowej 35 chłopców uczy się muzyki.

— **Ruch budowlany** przybiera coraz większe rozmiary. W ubiegłym tygodniu Magistrat zatwierdził budowle dalsze. W ulicy Basztowej pod L. 158 rozpoczęli już budowę gmachu nader ozdobnego III-piętrowego o 7 oknach pp. Wł. Kaczmarski i Sławomir Odrzywolski; w ulicy nowo otwartej, stanowiącej połączenie między ul. ś. Sebastyana a ul. Jakóba, rozpoczął p. Jakób Ciesielski budowę domu II-piętrowego; Wydział krajowy buduje I-piętrowe składy zbożowe przy ul. Warszawskiej, tak iż cała ta ulica będzie zabudowaną do linii regulacyjnej; p. Gustaw Wortsmann rozpoczął budowę pod L. 9 w dzielnicy VIII przy ul. św. Wawrzyńca domu II-piętrowego; w miejsce spalonej fabryki rozpocznie się przy ulicy ś. Marka budowa domu II-pięt. ozdobnego p. Leona Zieleniewskiego; p. Adam Federowicz zamierza wznieść przy ul. Topolowej budynek I-piętrowy. Największy ruch budowlany jest przy ul. Dietla z powodu napływu starozakonnych z Królestwa; przy ul. nowej, prowadzącej od ul. Łobzowskiej, jeszcze w tym roku zostanie rozpoczętych 8 budowli zaraz po wskazaniu linii niwelacyjnej dla ścieków i kanałów.

— **Mianowanie.** Lekarze pp. Jakób Baschkopf i Czaszkowski mianowani zostali przez Wydział krajowy sekundaryuszami w tutejszym szpitalu św. Łazarza.

— **Pożar** wybuchł w dniu wczorajszym po południu o g. wpół do 1-szej w zakładzie Jozefitów przy ulicy Karmelickiej, w drewnianej szopie, służącej na skład różnych rekwizytów i narzędzi ogrodniczych, która też prawie w zupełności zgorzała, bo zadaniem, jakkolwiek szybko przybyłej na miejsce straży ogniowej, było zlokalizować ogień, by się nie dostał do przyległych budynków gospodarskich, oranżeryi, lub też do budynku mieszkalnego.

Straż otrzymała zawiadomienie o wybuchu ognia telegraficznie od strażnika z wieży alarmowej, a nie z najbliższej stacyi automatycznej, zaledwo kilkadziesiąt metrów oddalonej od miejsca zagrożonego.

Na miejscu widzieliśmy prócz straży miejskiej liczny zastęp straży ochotniczej, energicznie pracującej pod kierunkiem p. Fenza, kapitana stowarzyszenia.

Na miejscu pożaru był Prezydent miasta, kapitan p. Schumak z pogotowiem policyjnem i pogotowie wojskowe.

— **Most na Rudawie** w ulicy Zwierzynieckiej okazał się tak nadwerężonym, iż członkowie sekcyi gospodarczej r. m. Kwiatkowski i Brusnicki zarządzili podstęplowanie mostu, gdyż groził zawaleniem.

— **Zalas** d. 19 maja. Nawałnica, która wskutek oberwania się chmury w okolicy od Czernej ku Tęczynkowi w d. 17 b. m. nastąpiła, dotknęła również gminę Zalas i Sankę pasem w kierunku ku Przegini. O godzinie $6^1/_4$ wskutek niepamiętnej ulewy półgodzinnej zlały się wody z przyległych wzgórzy w jedno łożysko małego strumyczka, płynącego przez Zalas, i niewstrzymanym pędem niszczyły w drodze wszystko, unosząc z sobą kamienie i piasek, któremi łąki jużto zasypane, już zamulone zostały. Drogi komunikacyjne miejscami bardzo zniszczone zostały. Mosty dwa w Zalasiu t. j. na drodze powiatowej tęczyńsko-czernichowskiej i drogi w kierunku do Grojca zerwane i uniesione. Strumyk zagroził zabudowaniom i domostwom niżej położonym. Jedno zabudowanie w części zburzone, w innem miejscu prąd wody wdarł się do wnętrza chaty wieśniaczej, pochłaniając jednę większą sztukę nierogacizny wraz z sześcioma młodemi. W kilku innych domach mieszkańcy na strychach schronienia szukać byli zmuszeni. Szkody w plonach zwłaszcza wiosennych wogóle bardzo wielkie — praca wiosenna udaremniona. Okolica Zalaska przeważnie piasczysta, miejscami zaś kamienista; woda przeto spływając gwałtownie ze wzgórzy wszystką warstwę wierzchnią urodzajną i użyźnioną zniosła na drogi lub w kotliny, spłukawszy wszelkie humusy aż do niższej warstwy mniej lub całkiem nieurodzajnej, miejscami aż do warstwy nieprzepuszczalnej, i wzdłuż całych pól poczyniwszy tu i owdzie doły, urwiska i rowy albo też piaskiem i kamieniami uprawne pola zasypując. Piasczysta tedy ta gleba jak najlepiej sprzyjała dziełu zniszczenia. Usposobienie rolników bardzo przygnębione i słuszne obawy o resztę plonów.

### Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 23go: Drugi i ostatni wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera.

W sobotę 25go: *Mentor*, komedya w 3 aktach, przez Jana Aleksandra hr. Fredrę, syna, z p. Lubiczem w roli tytułowej.



— Dnia 20go maja pogoda; term. od 11·7 doszedł do 23·0 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 21go stan jego był 743·7 millim., term. 15·2 C. — Wiatr wschodni.

— We środę d. 22go maja: ś. Julii p. m.

## Ruch umysłowy i artystyczny.

**Program posiedzenia publicznego Akademii Umiejętności** odbyć się mającego dnia 28 maja 1889 r. o godz. 12 w południe:

1. Zagajenie posiedzenia w imieniu J. C. W. Arcyksięcia Protektora przez JE. Namiestnika hr. Badeniego.
2. Odpowiedź Prezesa Akademii Dra J. Majera.
3. Zdanie sprawy z ruchu naukowego i administracyjnego Akademii Umiejętności przez sekretarza jeneralnego St. Tarnowskiego.
4. „Filozofia na dworze Medyceuszów.“ Odczyt X. prof. Dra Stefana Pawlickiego.
5. Ogłoszenie nazwisk kandydatów przedstawionych przez Wydziały na członków Akademii.
6. Ogłoszenie przyznanych nagród i nowych konkursów.

W Krakowie, dnia 18 maja 1889 r.

*Dr St. Tarnowski*
sekretarz jeneralny Akademii.

Bilety wstępu będą wydawane w biurze Akademii od godz. 11 do 1 w d. 23, 24 i 25 b. m.

**Popiersie Dietla,** więcej niż naturalnej wielkości w kararyjskim marmurze przez Zawiejskiego wykonane, nadeszło dzisiaj na Wystawę sztuk pięknych. Popiersie to przeznaczone do Kurhausu w Krynicy oddaje w sposób uderzający potężne rysy i energiczny wyraz twarzy b. prezydenta miasta Krakowa, a wrażeniem, jakie wywołuje na widzu, przypomina portret znajdujący się obecnie w auli uniwersyteckiej, a w którym imponującą postać jednego z najdzielniejszych mężów, jakich społeczeństwo polskie ostatniemi czasy wydało — uwiecznił mistrzowski pędzel Matejki.

**Konkurs dramatyczny** z okazyi mającego się budować nowego teatru w Krakowie.

Od prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego odbieramy następujące pismo:

Z powodu zamierzonej budowy nowego teatru w Krakowie, pragnąc, ażeby otwarcie tego gmachu mogło być godnie w rocznikach sceny polskiej zapisanem, złożył na moje ręce p. Konstanty Wołodkowicz 500 złr. z prośbą o ogłoszenie konkursu na napisanie dzieła scenicznego.

Czyniąc zadość szlachetnej myśli ofiarodawcy, podaje się przeto do wiadomości, że powyższą nagrodę otrzyma sztuka, uznana za najlepszą przez sąd konkursowy, złożony z 12 tu osób, a w którego skład wchodzą pp.: Adam Asnyk, Zygmunt Cieszkowski, Karol Estreicher, Józef Kotarbiński, Stanisław Koźmian, Apollo Lubicz, Antoni Małecki, Ludwik Michałowski, Konstanty Przezdziecki, Henryk Sienkiewicz, August Sokołowski, Bolesław Wołodkowicz.

W razie przeszkody uczestniczenia w sądzie konkursowym, każdy z wyżej wymienionych ma prawo wyznaczyć zastępcę tak, ażeby liczba 12-tu nie uległa zmianie.

Utwory, wyraźnie pisane i zaopatrzone godłem, winny być nadesłane najdalej do 1-go października 1890 roku na ręce Dra Karola Estreichera, dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. W osobnej kopercie, na której należy wypisać godło nadesłanej sztuki, znajdować się powinno imię i nazwisko autora.

Sztuka ma zapełnić cały wieczór.

Z dwóch lub kilku utworów, kwalifikujących się równorzędnie do nagrody, pierwszeństwo będzie miała sztuka, osnuta na tle historycznem, odpowiadająca potrzebom szerszych kół naszego społeczeństwa i mogąca być przedstawioną na wszystkich scenach polskich. Do utworu wprowadzony być może żywioł humorystyczny, jakoteż śpiewy lub tańce.

Jeżeli żadna z nadesłanych sztuk nie otrzyma absolutnej większości, ogłoszony będzie drugi konkurs, na innych warunkach oparty.

Sąd konkursowy zastrzega sobie prawo zatrzymania kilku lepszych sztuk do współubiegania się w następującym konkursie, oraz poczynienia uwag celem zastosowania tychże do warunków scenicznych.

Nagrodzona sztuka nie przestaje być własnością autora z prawem druku i pobierania tantiemy z przedstawień na wszystkich teatrach. Zastrzega się tylko pierwszeństwo przedstawienia na scenie nowego krakowskiego teatru.

Uprasza się wszystkie polskie dzienniki o powtórzenie niniejszego pisma.

Kraków dnia 21-go maja 1889 roku.

*Szlachtowski.*

**W Kole artyst.-literackiem** popisywała się wczoraj „Lutnia“ świeżo zawiązane stowarzyszenie śpiewaków. Dla pierwszego popisu należy być pobłażliwym, ale zadaniem stowarzyszenia powinien być nieustanny postęp naprzód i wytrwała praca. To też jeżeli publiczność wita życzliwie każdy objaw życia muzykalnego w naszem mieście i chętnie przyklaskuje początkom, to dlatego, że spodziewa się dobrych rezultatów w niedalekiej przyszłości. Koło art.-literackie jest też najodpowiedniejszem miejscem dla produkcyj „Lutni“. Tu może ona sił swych próbować w kółku zamkniętem ale kompetentnem w ocenianiu, zanim nie nauczy się tyle, aby mogła wystąpić na szerszej arenie.

**P. Wisnowska** powróciła, jak donosi *Słowo*, z występów krakowskich do Warszawy.

**„Prometeusz“ Böcklina w Kunstvereinie wiedeńskim.** Wśród mnogiej liczby miernych malowideł spotyka się od czasu do czasu w Kunstvereinie wiedeńskim obrazy, któreby same przez się na osobną zasługiwały wystawę. Takiem dwa lata temu była tam owa słynna „Mater Dolorosa“ Böcklina, o której *Czas* donosząc zamieścił wzmiankę, to płótno ciekawe z pewnością, ale świadczące więcej o wadach niż o zaletach artysty, którego wyobraźnia zbyt często na niewłaściwe zupełnie prowadzi tory. Przeszłego roku „Gra fal morskich,“ ta dziwna a rzeczy dzika fantazya tego samego malarza zajmowała i olśniewała publiczność, a „Pejzaż włoski“ zachwycał ją spokojem i owym nastrojem tajemniczym, którego prawdziwym poetą jest w obrazach Böcklin. Wyraźniej jeszcze mówił ten nastrój grozy i smutku z jego „Wyspy umarłych“, którą przeszłej jesieni oglądaliśmy w Wiedniu, ten sam wieje z tego „Prometeusza,“ bodaj czy nie arcydzieła mistrza, które Kunstverein obecnie wystawia. Tylko tu zadanie było trudniejsze, bo legenda sama dostarczała tego rysu dramatycznego, który Böcklin i w liryczne zupełnie, oderwane swoje koncepcye wprowadzać lubi.

Nad ciemno-błękitną falą morską spuszczają się strome skały Kaukazu. Znać, że to chwila burzy, bo wiatr wieje, chyli drzewa i nadbrzeżne zarośla, a w górze pogania rozerwane chmury z tym pędem i siłą, która pejzażom Böcklina tyle prawdziwego dodaje życia. Wśród tych tak rozścielona na grzbiecie skał leży ogromna postać Prometeusza. W pierwszej chwili zda się patrzącemu, że. to tylko gęstsza mgła osiadła szczyty, po bliższem wpatrzeniu rozpozna widz jednak potężne kształty ludzkie z głową w tył przechyloną, z piersią w górę wydętą, a której ręce i nogi łańcuchem do skał przykute. Jest coś niewymownie tragicznego w tym olbrzymie nieprzywiązanym do ścian skały, jak go zwykle dotąd tradycya malarska przedstawiała, ale zalegającym całą wielką przestrzeń i gniotącym niby przekleństwa brzemieniem tę ziemię, dla której ukradł iskrę niebieskiego ognia.

O technicznej stronie sztuki Böcklina pisał *Czas* przy ocenie wyżej wspomnianych obrazów tego mistrza. Powtarzać więc szczegółów nie potrzeba, ale i to zaznaczyć należy, że ten obraz odznacza się ową śmiałością i rzutkością pędzla, a przecież wykończeniem najdokładniejszem i tą niezrównaną ponderacyą kolorów, która sprawia, że całość mimo ciemnego tonu ogólnego, lśni się niejako w oczach.

Wielkie to dla Böcklina szczęście, kiedy wybierze temat swojemu talentowi właściwy. Że mu się to niestety nie zawsze udaje, świadczy wystawiona obok „Prometeusza“ „Venus Anadyomene.“ Nie powinien się nowoczesny realizm w Fidiaszowe zapuszczać dziedziny.

*M.*

**O koncercie Żeleńskiego**, danym w Paryżu 24go kwietnia, dochodzą nas jeszcze wzmianki pochwalne, jakich nie szczędziła mu prasa francuska. *La Liberté* z dnia 1 maja b. r., omawiając tę produkcyę, nazywa Żeleńskiego kompozytorem polskim wysokiego znaczenia, którego dzieła zawierają niejedną kartę prawdziwie mistrzowską. — Zaś *Le Ménestrel*, tygodnik poświęcony muzyce i teatrowi, w Nrze z 5 maja mówi, że audycya utworów Żeleńskiego należała do najbardziej zajmujących, utwory te bowiem są pełne pomysłowości, smaku i barwności. Podnosi szczególnie czysto słowiańską poetyczność pieśni, z których jedną nazywa zachwycającą; dalej pełne wdzięku i *esprit* intermezzo z sonaty skrzypcowej, znakomitą fakturę Waryacyj na kwartet smyczkowy — i jeszcze raz na końcu stwierdza, że ten koncert był w całem znaczeniu pięknym wieczorem muzykalnym.

## Dział ekonomiczny.

**Ogólne zgromadzenie robotników** odbyło się onegdaj we Lwowie z inicyatywy towarzyszy drukarskich pp. Mańkowskiego i Danieluka, z których pierwszy był przed kilku miesiącami członkiem ankiety wiedeńskiej dla sprawy Izb robotników.

Zgromadzenie było bardzo liczne, obrady toczyły się pod przewodnictwem p. Danieluka spokojnie i poważnie tak, iż nie było potrzeby interwencyi obecnych reprezentantów władzy.

Na wstępie uchwalono wybór komisyi, celem przepracowania, zmiany niektórych postanowień statutu „Zgromadzenia towarzyszy“, którego stowarzyszenie ma za zadanie obronę interesów robotników przemysłowych.

Następnie uchwalono w zasadzie założenie Izby robotniczej, której celem miałoby być łagodzenie sporów między robotnikami i przedsiębiorcami, jakoteż zastępywanie interesów nietylko pojedynczych członków, ale także wszystkich korporacyj. Komisyi, wybranej do wypracowania statutu Izby robotniczej, przekazano sprawę wydawania organu robotniczego i proponowano w tym celu nawiązanie rokowań z wydawcą „Pracy“.

W końcu referował p. Tabaczkowski o ankiecie parlamentarnej w sprawie Izb robotniczych.

**Konferencyą sekretarzy** austr. Izb handlowych zwołać zamierza minister handlu celem ulepszenia i reformy statystyki przemysłowej. Izby handlowe obowiązane są, jak wiadomo, przesyłać ministerstwu co pięć lat sprawozdania o położeniu ekonomicznem odnośnego okręgu Izby, a więc także i o rozwoju przemysłu i handlu. Sprawozdania obejmować mają także statystykę zakładów przemysłowych i handlowych. Ponieważ nie wszystkie Izby obowiązkowi powyższemu ściśle zadość czynią, zamierza p. minister zwołać powyższą konferencyą i na podstawie jej obrad wydać następnie nową instrukcyą w tej sprawie.

**Pełna konferencya austryackich kolei żelaznych** odbyła się przez trzy dni w Wiedniu pod przewodnictwem radcy dworu Zebetnera i przy udziale delegatów wszystkich kolei galicyjskich. Przedewszystkiem zastanawiano się nad kwestyą zabezpieczenia robotników kolejowych przeciw różnego rodzaju nieszczęśliwym wypadkom i chorobom. Postanowiono przedewszystkiem dążyć w tej mierze do jednakowego postępowania i otrzymać pozytywne daty, ułożono statystyczne formularze. Konferencya licząc się z prądami nowoczesnemi, wzięła także pod uwagę kwestyę wypoczynku niedzielnego. W końcu podniesiono, iż zbliża się chwila, w której przyjdzie zająć się kwestyą zaopatrzenia robotników kolejowych w krajach dotkniętych kolejami na wypadek starości lub niezdolności do pracy, a to tem bardziej, iż ustawa o zaopatrzeniu tego rodzaju dla robotników przemysłowych w ogóle stanie się niebawem płynnem, na podstawie zaś ustawy o zabezpieczeniu na wypadek choroby będzie należało stanąć się tu także na podstawie niezawodnej.

*Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.*

**Kraków** dnia 21-go maja.

Sprzyjający dla zasiewów stan powietrza oczywiście nie oddziałuje na handel zbożowy, a ponieważ w krajach głównie produkujących stan zasiewów przedstawia się dobrze, przeto tendencya targów zbożowych wogóle słaby przybrała charakter. Notowania terminowe na giełdach w ostatnich dniach znowu się obniżyły, a ta okoliczność oddziałuje deprymująco na ceny zboża gotowego.

Wobec tego na dzisiejszym targu na Kleparzu, przy słabem usposobieniu widoczną była dążność ze strony kupujących ku obniżeniu cen. Sprzedający zachowują się wprawdzie wyczekująco i wyjątkowo tylko godzą się na sprzedaż po cenach zniżonych, dlatego spadek cen dokonuje się zwolna i nieznacznie, lecz wskutek tego odbyt jest ciężki i żadne większe tranzakcye miejsca nie mają. Żyto i owies ze względu na małe zapasy stosunkowo lepiej trzymają się w cenie, na jęczmień także odbyt jest jeszcze dość łatwy, najwięcej zatem ucierpiała pszenica, której ceny coraz wyraźniej chylą się ku zniżce.

Płacono za pszenicę białą od 7·70 do 8·10 złr.; za czerwoną od 7·60 do 8·— złr., za żółtą od 7·60 do 7·70 złr.; za żyto od 6·65 do 6·90 złr.; za jęczmień od 6·50 do 7·25 złr.; za owies od 6·75 do 7·25 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

**Wiedeń** 20 maja.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 681, węgierskich 2142, niemieckich 1264. — Razem 4087 sztuk.

Płacono za galicyjskie 50, 52, 55, do 57 złr.; węgierskie 48, 52, 54, 56 do 57 złr.; niemieckie 53, 56 do 59 złr. za 100 kilo żywej wagi.

*Wilhelm Amirowicz.*

**Ceny na giełdzie wiedeńskiej** z dnia 18 maja.

P s z e n i c a na wiosnę —·——·-, na maj-czerwiec 6·98—7.03; ż y t o na wiosnę —·——·—, na maj-czerwiec 5·98—6·03; j ę c z m i e ń morawski 8·75—9·50, austryacki 7.00—7·75; k u k u r u d z a węgierska 5·15—5·30, cinquantin 5·80—6·40; o w i e s na wiosnę —·——·—, na maj-czerwiec 5·70—5·75; r z e p a k na maj-czerwiec —·——·—; na sierpień-wrzes. 13·10—13·20; l e n węgierski 11·00—12·00; k o n o p i e 9·25—9·75; h r e c z k a 6·—7·75; g r o c h —·——·—; b ó b —·——·—; w y k a 7·00—7·50; p r o s o —·——·—; k o n i c z y n a czerwona 52·00—62·00, biała 50·00—75·00; s p i r y t u s za 100 litrów, bez beczki, w miejscu kontyngentowany 14·25—14 50.

**Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.**



## Telegramy własne „Czasu“

**Wiedeń** 21 maja. Cesarz dowiadywał się przez jeneralnego adjutanta, kiedy odbędzie się pogrzeb hr. Alfreda Potockiego, aby mógł wysłać swego reprezentanta. Dotąd nie nadeszła z Paryża wiadomość o terminie pogrzebu.

**Wiedeń** 21 maja. Dzień pogrzebu hr. Alfreda Potockiego jeszcze ostatecznie nieoznaczony. Prawdopodobnie jednak odbędzie się w Łańcucie d. 5 czerwca.

Cesarz ponownie zwiedził wczoraj po południu pracownię Ajdukiewicza i zakupił dla Cesarzowej drugą reprodukcyę portretu arcyksięcia Rudolfa. Cesarz obiecał pozować do konnego portretu własnego, który Ajdukiewicz wykona i zezwolił, aby artysta towarzyszył mu przy tegorocznych manewrach dla studyowania monarchy na koniu.

**Wieden** 21 maja. Minister Bacquehem oznajmił osobnem rozporządzeniem prezydyum giełdy zbożowej, że utrzymanie targu zbożowego byłoby bardzo pożądanem. *N. Fr. Presse* nie przestaje podburzać przeciw odbyciu się targu.

**Tryest** 21 maja. Między Tryestem a Polą odbywają się manewra floty. Zebrani goście towarzyszą na dwóch okrętach. Na bankiecie okrętowym wzniósł prezydent Smolka toast na marynarkę i na Lloyda. Manewra rozciągną się aż do Rieki.

**Wrocław** 21 maja. W okręgu Walbrzychskim strejkują także robotnicy fabryk porcelany.

**Londyn** 21 maja. Rochefort skazanym został na złożenie kaucyi w kwocie stu funtów, jako gwarancyi, że się spokojnie zachowywać będzie. Londyński zastępca *Figara* gwarantował kaucyę.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 21go maja. Fałszerz weksli Nowak, który niedawno uciekł z więzienia w Monako, zaaresztowany został w Paryżu.

Wczoraj w południe Cesarz oglądał pomnik Grillparzera w „Volksgarten“ i kilkakrotnie wyraził najzupełniejsze swoje uznanie.

Królestwo duńscy wraz z rodziną Cumberland odjechali dziś do Gmunden.

**Buda-Peszt** 21 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się obrady nad budżetem ministerstwa oświaty. Minister Csaky wygłosił nagrodzoną hucznemi oklaskami mowę, w której oświadczył, iż w dziedzinie spraw wyznaniowych, zachowując prawa państwowe i królewskie, poszanuje w zupełności sferę działalności kościelno wyznaniowej zarówno jak indywidualną wolność sumienia, a w dziedzinie nauki będzie przestrzegał energicznego wykonywania i dalszego rozwoju istniejących ustaw.

**Buda-Peszt** 21 maja. Przed końcem wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych przedłożył rząd projekty do ustaw dotyczących ulg dla jednorocznych ochotników.

**Gmunden** 21 maja. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem przybyli tutaj królestwo duńscy i księstwo Cumberland i zamieszkali na zamku Cumberland.

**Geschenen** 21 maja. Wczoraj o godzinie 12 w południe przybył król Humbert i serdecznie pozdrowiwszy prezydenta związku, udał się do sali recepcyjnej, dokąd za nim poszli następca tronu i Crispi.

Podczas obiadu prezydent powitał króla i następcę tronu imieniem narodu szwajcarskiego. Król dziękując wzniósł toast na pomyślność związku i na dobre sąsiedztwo.

O godzinie pół do drugiej król wyjechał w dalszą podróż, żegnany przez zebraną ludność hucznemi „Evviva!“ Rada związkowa odprowadziła króla do Luzernu.

**Bazylea** 21 maja. Król Humbert przybył tu wczoraj o godzinie 6 wieczór. Powitał go prezes rządu, tudzież włoski konsul i *attaché* wojskowy w Berlinie.

**Freiburg** (Baden) 31 maja. Król Humbert przybył tu wczoraj wieczór o godzinie 7½ wieczór. Powitał go w. książę dziedziczny, książęta i naczelnicy władz wojskowych i cywilnych. Król odbył przegląd kompanii honorowej, był na obiedzie w pałacu wielkoksiążęcym i odjechał dalej o godzinie 8¼.

**Berlin** 21 maja. Dekoracya ulicy, którą przejeżdżać będzie przybywający król włoski, już ukończona i przedstawia wspaniały widok. Na placu poczdamskim wznosi się olbrzymia statua „Berolina“ witająca gościa cesarskiego. Naprzeciwko uniwersytetu stoi wykonana według szkicu Begasa kolosalna grupa, przedstawiająca Włochy i Niemcy czuwające nad pokojem. Na ulicach panuje ogromny ruch cudzoziemców.

*Nordd. Allg. Ztg* zamieszcza serdeczny artykuł powitalny, w którym powiada: Jak dla władcy Włoch biją serca Niemców, tak i wspólność interesów obu narodów wzmacnia węzły łączące jedno państwo z drugiem.

Wspominając dalej o pełnem namaszczenia uścisku króla Humberta z Fryderykiem III, który to uścisk przedstawia przyjaźń obu narodów, *Nordd. Allg. Ztg* kończy temi słowy: Niemcy trzymają się wiernie sprzymierzonych Włoch, z któremi wspólnie zdążają ku ustaleniu pokoju i ku ubezpieczeniu wszystkich dobrodziejstw, które są niezbędnemi dla popierania i utrwalenia moralnego i materyalnego dobrobytu narodów.

**Berlin** 21 maja. *Polit. Nachrichten* kończą swój powitalny artykuł: Berlin witając dostojnego gościa cesarskiego, składa tem samem wobec całego świata świadectwo szczerego życzenia i nadziei, iż z przyjaźni obu monarchów wzrośnie przyjaźń i pomyślność ludów.

**Berlin** 21go maja. Król Humbert z następcą tronu przybył tu dziś o godzinie 10 min. 33. Na dworcu powitał go Cesarz, wszyscy książęta, kanclerz Bismark, ministrowie i jeneralicya z Moltkem na czele. Cesarz i król uściskali się i ucałowali kilkakrotnie. Po przeglądzie kompanii honorowej odjechał król z Cesarzem do zamku. Ulice miasta świetnie udekorowane. -- Tłumy ludności wznosiły okrzyki. Pogoda prześliczna.

**Berlin** 21 maja. *Reichsanzeiger* ogłasza mowę wygłoszoną przez cesarza Wilhelma, jako odpowiedź na toast wzniesiony przez księcia rejenta podczas wczorajszego obiadu galowego w Brunświku. Cesarz szczególnie położył nacisk na to, iż książęta brunświccy, mając zawsze na względzie wielkość ojczyzny niemieckiej, oddawali mienie i życie za dom Hohenzollernów, w końcu zaś wyraził nadzieję, iż Bóg dozwoli mu wprowadzić zjednoczoną ojczyznę niemiecką na drogę, wskazaną mu przez jego dziada.

**Berlin** 21go maja. 3000 czeladników mularskich uchwaliło zaprzestać pracować, póki następujące żądania nie zostaną uwzględnione: 9 godzin dziennej pracy, pół godziny na śniadanie, godzina na obiad i godzina na podwieczorek, oraz podwyższenie płacy z 50 na 60 fenigów za godzinę.

**Monachium** 21 maja. Książę rejent nadał Arcyksięciu Fryderykowi order św. Huberta.

**Wrocław** 21 maja. W kopalniach w Gottersberg wszyscy robotnicy powrócili do swych zajęć.

W kopalni „Koenig“ 70% górników rozpoczęło napowrót roboty po zapewnieniu im ponownego podwyższenia płacy o 15%.

**Rzym** 21 maja. W okolicach Medyolanu ponowiły się wskutek strejku rolniczego rozruchy. W Bareggio strejkujący dopuścili się grabieży. Poczyniono liczne aresztowania. U zaaresztowanych anarchistów znaleziono papiery, które wykazują, iż 200 z nich było przygotowanych na rozpoczęcie rozruchów. Rząd poczynił energiczne zarządzenia celem przytłumienia nieporządków.

**Paryż** 21 maja. Na wczorajszem posiedzeniu senatu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad ustawą o poborze rekrutów. Z nieznacznemi zmianami przyjęto paragrafy od 23 do 33.

Wczoraj zwiedziło wystawę 234,727 osób.

**Londyn** 21 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oświadczył Worms podczas drugiego czytania konwencyi w sprawie premij od cukru, iż rząd jest przeciw rezolucyi czeskich producentów cukru, skierowanej ku zniesieniu premij.

Rząd, przeświadczony o jej doniosłości, pragnie utrzymać konwencyę, która, podpisana przez 7 mocarstw płacących premie, przyjętą została w zasadzie przez ośm państw.

Następnie Izba uchwaliła w trzeciem czytaniu 183 głosami przeciw 101 bil o powiększeniu floty, poczem bez głosowania przyjęto w trzeciem czytaniu budżet dochodowy.

Izba wyższa odrzuciła w drugiem czytaniu 108 głosami przeciw 23 bil, na mocy którego kobiety mogłyby być wybierane na członków rady hrabstwa.

**Bruksela** 21 maja. W kopalniach Marihaye wybuchła częściowa zmowa górników. Żądają oni podwyższenia płacy.

**San Francisko** 21 maja. Przybył tutaj parowiec „Rocton“ z 20 oficerami i 200 ludźmi z załogi amerykańskiego statku wojennego, który się rozbił pod Apią.

**KURSA TELEGRAFICZNE.**

**Wiedeń** 21 maja 2 godz. 30 min. popołudniu.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. | 85 90 | Oblig. indemn. gal. | 105 20 |
| „ srebrna „ | 86 10 | 4½% Obligac. Poż. kraj. galic. | 96 50 |
| „ 4% złota | 109 20 | 6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let. | 95 — |
| „ 5% pap. nieop. | 100 60 | 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. | 97 75 |
| Akcye Ban. Aus.-W. | 908 — | Akcye Länderbank | 241 10 |
| „ kredytowe | 308 50 | „ kol. Kar. Lud. | 206 50 |
| Londyn | 117 70 | „ „ lw.-czern. | 245 25 |
| Napoleony | 9 36 | „ „ połudn. | 115 50 |
| Dukaty | 5 60 | Ruble | 126 — |
| Marki | 57 50 | Srebro | — — |
| 5% Renta węg. pap. | 97 20 | | |
| 4% „ „ złota | 102 20 | | |
| Losy prem. węg. | 143 50 | | |

Usposobienie giełdy stałe.

**Berlin** 21 maja.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 173 65 | 4% Listy likw. pol. | 59 — |
| Krótki Wiedeń | 173 50 | Akc. kol. Kar. Lud. | 90 25 |
| Banknoty ros. | 218 — | „ austr. kred. | 167 25 |
| 5% Listy zast. pols. | 65 25 | | |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA Andrzej Kłobukowski.

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 21 maja.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 124 75 | 126 — |
| Marki niemieckie | 57 — | 58 — |
| 20-to frankówka ważna | 9 30 | 9 45 |
| Rubel srebrny okrągłkowy | 1 30 | 1 40 |
| *Obligi.* za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 85 50 | 86 75 |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 104 75 | 106 — |
| % galicyjska pożyczka krajowa | 104 25 | — |
| 4½% | 96 50 | 97 50 |
| % Oblig. komun. gal. Banku krajowego | 100 25 | 101 50 |
| 6% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop. | 87 — | 88 50 |
| *Listy zastawne i dłużne.* Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego | 97 50 | 98 50 |
| 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr. | 96 25 | 97 25 |
| 4% „ „ „ „ 41 let. | 93 75 | 94 75 |
| 4% „ „ „ „ 56 let. | 93 — | 94 — |
| 4½% „ „ „ „ | 98 50 | 99 75 |
| 5% „ „ „ „ | 100 75 | 101 75 |
| 5% „ Banku hipot. we Lw. prem | 103 25 | 104 50 |
| 5% „ „ „ „ niepr | 100 25 | 101 25 |
| 6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let | 94 — | 96 — |
| 6% [illegible] | 91 — | — — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let. | 94 50 | 98 — |
| 6% „ „ włośc. w Lw. w lik | 57 50 | — — |
| 5% „ „ „ | 48 75 | — — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop. | 97 50 | 98 75 |
| *Akcye kolejowe i bankowe* prócz kuponu bieżącego. | | |
| Kolei Karola-Ludwika po 210 złr. | 206 — | 207 — |
| „ Lwow.-Czerniow. „ 200 „ | 241 — | 243 — |
| Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „ | 290 — | 293 — |
| Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr. | — — | |
| *Losy.* | | |
| Miasta Krakowa | 26 50 | 27 75 |
| „ Stanisławowa | 36 75 | 39 — |
| Tow. austr. czerwonego Krzyża | 19 75 | 21 — |
| „ węgier. | 12 75 | 14 — |
| „ włosk. | 17 75 | 18 75 |
| Bazylika Bud.-Peszt. | 8 80 | 10 — |

**Wiedeń** 20 maja.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4⅕% Renta papierowa | 86 — | 86 20 |
| 4⅕% „ srebrna | 86 20 | 86 40 |
| 4% Renta złota | 109 25 | 109 45 |
| 5% „ papier. nieopodatkow. | 100 85 | 101 05 |
| 4% Losy z r. 1854 po 250 m k. | 136 75 | 137 25 |
| 5% „ „ 1860 „ 500 złr. | 144 50 | 145 — |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 146 75 | 147 50 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 181 — | 182 — |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 181 | 182 |
| 4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.) | 112 25 | 113 — |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Galicyjskie . . . 10% podat. | 105 20 | 105 50 |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austr. Banku . 120 złr. | 130 50 | 131 — |
| Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „ | 309 75 | 310 25 |
| Credit-Bank węgierski . 200 „ | 318 — | 318 50 |
| Oest. Länderbank . 200 „ | 240 50 | 240 70 |
| Austr. węg. Bank . 600 „ | 904 — | 906 — |
| Unionbank . 200 „ | 235 70 | 236 10 |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 159 — | 159 50 |
| Wied. Bankverein . 100 „ | 113 50 | 114 — |
| *Akcye kolei.* | | |
| Alföld-Fiume . 200 złr. 5% | 205 — | 205 50 |
| Ferdynanda Północ. 1050 „ „ | 2625 | 2630 |
| Gal. Karola-Ludw. 210 „ „ | 206 75 | 207 25 |
| Koszycko-Oderberg 200 4% | 161 75 | 162 25 |
| Lwow.-Czer.-Jassy . 200 5% | 241 50 | 242 50 |
| Siedmiogrodzkie I. 200 | 202 50 | 203 — |
| Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5% | 243 50 | 244 — |
| Südbahn (Lombardy) 200 „ „ | 118 25 | 118 75 |
| Theissbahn (Cisańska) 200 „ „ | 248 — | 248 50 |
| Węg. gal. Łupkowska 200 „ „ | 196 50 | 197 50 |
| „ Nord-Ost. . 200 „ „ | 191 75 | 192 75 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 4% Boden-Credit Allg. złotem pł. | 119 — | 119 50 |
| 4½% „ „ papier 50 lat. | 100 90 | 101 40 |
| 3% Prem. Boden-Credit Allg. | 109 75 | 110 25 |
| 6% Zakład. kred. krakows. 18 lat. | 93 — | — — |
| 7% Listy dłużne „ 20 „ | 96 | — — |
| 6% Zakł. kredyt. „ 36 „ | 94 25 | 95 50 |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr. | 96 30 | — — |
| 5% „ „ „ „ | 101 20 | 101 60 |
| 4% „ „ „ „ 56-letn | 93 | — — |
| 4% „ „ „ „ 41 „ | 93 90 | — — |
| 4½% „ „ „ „ 52 „ | 99 — | 99 50 |
| 4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat | 97 75 | 98 25 |
| 5% „ „ hipot. „ prem. | 103 25 | 104 — |
| 5% „ „ „ „ 40 lat. | 100 25 | 101 — |
| 4½% Bank austr.-węgierski w. s. | 101 75 | 102 50 |
| 4% Bank austr.-węgierski w s. | 100 60 | 101 — |
| 4% Węg. Banku hip. pre | 113 — | 113 25 |
| *Prioryteta kolei.* | | |
| Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4% | 101 80 | 102 60 |
| „ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5% | — — | — — |
| Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½% | 101 40 | 101 90 |
| „ Jarosł. 300 „ | 101 20 | 101 60 |
| Koszyc.-Oderb. 1879 300 złr 5 | 101 20 | 101 80 |
| Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4% | 84 — | 84 30 |
| „ nieopod. „ „ | 91 20 | 91 70 |
| Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5% | 100 50 | 101 10 |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | — — | 198 50 |
| Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3% | 147 75 | 148 25 |
| „ „ złot. 200 złr. 5% | 118 75 | 119 50 |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 100 90 | 101 50 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 100 70 | 101 20 |
| „ Nordost. . 300 „ „ | 100 60 | 101 — |
| „ „ złote 200 | — — | 119 — |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100 | 124 — | 125 — |
| Premiowe Wiedeńskie . 100 | 147 50 | 148 — |
| „ Węgierskie . 100 | 143 75 | 144 25 |
| „ Tureckie . fr 400 | 36 50 | 37 — |
| Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5 | 9 - | 9 40 |
| Kredytowe 100 | 186 50 | 187 — |
| Insbruku 20 | 27 — | 27 75 |
| Krakowskie 20 | 26 75 | 27 25 |
| Ofner (miasta Budy) 40 | 64 50 | 65 25 |
| Czerw. Krzyża austryackie 10 | 20 — | 20 50 |
| „ „ węgierskie 5 | 13 — | 13 50 |
| Rudolfa 10 | 21 — | 21 50 |
| Salzburskie 20 | 29 25 | 29 75 |
| St. Genois 42 | 64 50 | 66 — |
| Stanisławowskie 20 | — — | 38 — |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 58 | 5 60 |
| 20-frankówki | 9 35 | 9 36 |
| Imperyały rosyjskie | 9 65 | 9 — |
| Funty Szterlingi angielskie | 11 75 | 11 80 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 57 45 | 57 50 |
| Rubel papierowy za 100 rubli | 126 — | 126 25 |

**Lwów** 20 maja.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipot. gal. 200 złr. | 289 | 293 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziems. | 100 75 | 101 75 |
| 4% „ „ „ „ „ | 96 — | 97 — |
| 4% „ „ „ „ 56-letn. | 93 — | 94 — |
| 4% „ „ „ „ 41-letn. | 94 — | 95 — |
| 4½% „ „ „ „ 52-letn. | 98 75 | 99 75 |
| 4½% Banku kraj. galic. 51-letn. | 97 75 | 98 75 |
| 5% Obligi kom. Banku kraj. gal | 100 50 | 101 50 |
| 5% Obligi indem. gal. 10% podat. | 105 — | 106 — |
| 4½% Obligi pożyczki krajowej | 96 50 | 97 50 |

**Warszawa** 20 maja.

| | rub. kop. | rub. kop. |
|---|---|---|
| % Listy zastawne I ser | — — | 98 10 |
| „ „ V „ | — — | — — |
| 4% Listy likwidacyjne | — — | 88 20 |
| 5% „ warszawskie I ser. | — — | 99 — |
| „ „ III „ | — — | 96 — |
| „ „ IV „ | — — | 95 40 |

Czcionkami Drukarni „Czasu“.
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*